Nr 19. Lwów, dnia 23 września 1921. Rok LIII.

ROLNIK

PRENUMERATA
wraz z przesyłką pocztową wynosi: za III. kwartał, tj. od 1/VII do 30/IX Mk 200.
Zobowiązania z powyższego tytułu ustają dopiero z chwilą odwołania dalszego abonamentu.

ORGAN TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO
WYCHODZI CO DRUGI PIĄTEK
pod redakcyą
Doc. Bronisława Janowskiego.
ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI:
LWÓW, UL. KOPERNIKA 20.
Rach. bieżący w P. K. O. Nr. 142,311.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje:
Administracya „Rolnika", tudzież Rady Oddziałów T. G.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.
Przedruk artykułów bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

KAZIMIERZ PRZYBYSŁAWSKI.

Dział rolniczy na „Targach wschodnich".

Kresowe miasto Polski—Lwów, ma od wieków monopol „targów wschodnich". Historya „Lwi grodu" stwierdza, że już w XIV wieku emporyum handlu ze Wschodem stanowi *ciutat de Leo* jako handlowa stacya kupców wschodnich, oznaczona w ten sposób na t. zw. mapie Katalońskiej, rysowanej około r. 1375.

Rynek lwowski był dziwnie rojnym i „bajecznie kolorowym" targiem wschodnim, wielkim bazarem dalekiego Wschodu – bazarem, na którym nie brakło niczego, co tylko mógł dać tajemniczy jeszcze w on czas świat wschodzącego słońca, oraz co dawała zimna północ. Wyroby dalekiego Wschodu, z Persyi, Indyi, Chin, które woziły karawany, formowane przez mieszczan lwowskich, były bezcenne, a krajowe dla zagranicy nad wyraz potrzebne. Zboże, drzewo, potaż, miód, ryby, bydło, futra czy łoje, stanowią bogaty dział handlu wywozowego, który szedł ze Lwowa, aż po koniec XVII wieku, przez Gdańsk na północ, karawanami na wschód.

Wywozem zboża trudnili się w tej epoce przeważnie dwaj kupcy lwowscy: Zebald Aichinger i Stanisław Szembek, oraz cała plejada Anglików we Lwowie osiadłych, jak: Wilhelm Allandt, Jan Whigt, Wilhelm Moore i inni. Jednym z największych odbiorców na zboże jest w owym czasie kupiec londyński Ryszard Stapper, utrzymujący tu swego stałego agenta, Jana Pontis. Popioły (potaż) i materyał okrętowy, wówczas jedyne produkta leśne, znajdywały również chętnych nabywców w mieszczanach lwowskich, którzy je wywozili na daleki Zachód. Wypalał np. lasy Zebald Aichinger, potem w XVII stuleciu Aleksander Ubaldini i Marcin Heyder, Grzegorz Muratowicz i Awedyk Polibowski. Płody rolnicze i leśne były, obok pereł, brylantów, przepysznych tkanin i złotogłowia, głównymi artykułami targów lwowskich. Smutne czasy XVIII wieku, wielokrotne nieszczęścia narodowe, odbiły się żywo na lwowskim rynku, który zaczął upadać. Kontrakty kijowskie zastąpiły w części ongiś świetne targie lwowskie ziemiaństwu z za Zbrucza.

Po zmartwychwstaniu Polski powzięło grono energicznych ludzi, z dyrektorem Turskim na czele, śmiałą myśl: „gród kresowy powinien wrócić do dawnej tradycyi, należy wskrzesić lwowskie targi wschodnie".

Zawiązano komitet, który powołał do współpracy Sekcyę rolniczo-leśną. Członkowie jej, między innymi tak bardzo w kraju zasłużeni około podniesienia rolnictwa, jak: prof. Janowski, Dr. A. Głażewski, dyr. Abłamowicz, Jerzy Turnau, Dr. Stefan Godlewski, F. Schmidt, St. Kostheim, wzięli się energicznie do pracy, powierzając podpisanemu przewodnictwo w Sekcyi. Zawrzało na placu powystawowym, myślą przewodnią było, mimo krótkiego czasu i powątpiewania wielu, czy zamierzenia przejdą w czyn, wskrzesić dawne tradycye, umożliwić wytwórcom polskim przez lwowski rynek wywóz, umożliwić ziemiaństwu zaopatrzenie się w maszyny rolnicze, sztuczne nawozy itp. przez autopsyę przy próbach na miejscu. Sekcya rolniczo-leśna wystawiła własny pawilon na placu „Targów wschodnich", w nim i dookoła ma swe pomieszczenie dział rolniczy.

Gorące hasło znalazło wdzięczny odzew, zgłoszenia poczęły napływać tak licznie, że niestety, nie mogliśmy wszystkich uwzględnić. Cała Polska stanęła do apelu, z nad Wisły, Warty, Prutu i Dniestru mamy eksponaty.

Dział maszyn i narzędzi do uprawy roli przedstawia się wprost imponująco. Biorą w nim udział pierwszorzędne firmy krajowe, jak: poznański Związek fabrykantów maszyn rolniczych; Bank rolniczy S. A. we Lwowie; Syndykat rolniczy w Warszawie ze swoimi traktorami „Titan"; Bronikowski, Grodzki i Wasilewski S. A.; bracia Biskupscy S. A. w Kołomyji, która, pamiętając że i olejarnie stanowią ważny dział w gospodarstwie rolnem, przedstawia najnowsze tego rodzaju maszyny; Polskie Towarzystwo handlowe S. A.; „Traktor" S. A. ze swoimi 3 skibowymi „Fiatami"; S. A. Zborowski i Spółka, która znów prócz automatycznego perlaku demonstruje traktory rolnicze „Kulerwo". Firmy zagraniczne w Polsce dobrze notowane i bardzo zasłużone dla rolnictwa krajowego, jak: Hofherr-Schrantz, Clayton & Shuttleworth S. A., lub Deering-Werke, wzięły również znaczny udział.

Jeźli jeszcze dodam, że ruchliwa firma lwowska „Pion" zainicyowała konkurs orki parowej, pod egidą Sekcyi, a firma „Stock" przedstawia swe pługi benzynowe, widzimy, że potrzebne do uprawy roli maszyny rolnicze są bogato i wyborowo reprezentowane, że każdy z ziemian, odbudowywując swój zniszczony warsztat gospodarski, znajdzie w dziale rolniczym wszystkie do tego warsztatu potrzebne narzędzia.

W dziale sztucznych nawozów firma „Tesp" tj. spółka akc. eksploatacyi soli potasowych wystawia na sprzedaż sławny kałuski sylwin, kainit i sole potasowe; Bank rolniczy przeróżne superfosfaty i tomasynę, które również żywiecka firma „Boduch" zgłosiła.

Przechodząc do nasion, dziwić się nie można, że po barbarzyńskiem zniszczeniu wschodniej Małopolski przez hordy bolszewickie i przez tak zwaną armię sprzymierzoną nie mamy z tej połaci kraju dużo nasion na sprzedaż. Sławna jednak hodowla mikulicka p. Jerzego Turnau'a jest reprezentowana przez Bank rolniczy, który i inne nasiona przedstawia. Warszawskie „Granum" zdobi dział rolniczy nasionami, sadzonkami i żywymi okazami roślin selekcyjnych. Zakłady ogrodnicze Towarzystwa Gospodarskiego w Beńkowej Wiszni nadesłały również nasiona, drzewka owocowe i krzewy; firma K. Buszczyński S. A. i „Agricola" warszawska nasiona, tak jak i lwowska firma E. Riedl. Jeźli wspomnę jeszcze o młocarniach, wialniach, tryerach do wydobycia i wyczyszczenia tych nasion potrzebnych, które warszawska firma Bronikowski, Grodzki, Wasilewski wystawia, lub młocarnie Domu handlowo-rolniczego „Elmar", a wozy gospodarskie lwowskiej „Agricoli" i fabryki maszyn i narzędzi rolniczych w Oświęcimiu, prawie że wyczerpię te działy.

Związek spółek mleczarskich i jajczarskich w Warszawie wystawia najnowsze okazy wirówek i urządzenia wzorowej mleczarni. „Drobny inwentarz gospodarski" reprezentuje ulami i przyborami pszczelarskimi pierwsza warszawska fabryka uli; ule i centryfugi do miodu firmy Ludwik Mieszkowski oraz Leon Błoński z Leżajska. Towarzystwo Gospodarskie we Lwowie, idąc na każdym kroku z wybitną pomocą Sekcyi rolniczo-leśnej, wystawia, prócz wspomnianych już nasion, przez swą Sekcyę hodowli drobiu pyszne okazy drobiu i sztuczne wylęgarnie, a Polskie Towarzystwo hodowców gołębi, gołębie. Do całokształtu działu rolniczego, z którego niniejszem daję krótki rzut oka, brakują inwentarze żywe.

We wschodniej Małopolsce z powodu zupełnego zniszczenia stadnin i obór, niema ich prawie, trudności techniczne zaś stawały nam na przeszkodzie w sprowadzeniu z Zachodu, mamy jednak uzasadnioną nadzieję, że dział rolniczy na „Targach wschodnich" już w pierwszym roku ich istnienia odpowie zadaniu, a z roku na rok zadowoli w zupełności tak producentów jak i nabywców.

PROF. STEFAN PAWLIK.

Zarys rozwoju produkcyi rolniczej w Małopolsce wschodniej.

Ziemie Małopolski wschodniej, oderwane od macierzystego pnia w r. 1772, weszły w skład państwa austryackiego, w którem naprzód panował absolutyzm oświecony (do 1792), a następnie absolutyzm reakcyjny (do 1848). Administracya państwowa była w stosunku do administracyi starostów grodowych uciążliwszą. Przeprowadzano badania systematyczne, celem zaznajomienia się ze stanem gospodarczym, ustrojem społecznym i bogactwami kraju, celem zyskania obrazu o ile nowa prowincya może przyczynić się do wzrostu potęgi Austryi i. t. p. Wprowadzono powszechne opodatkowanie i przymusowe dostarczanie rekruta dla wojska, nadto monopol tytoniowy i uzupełniono monopol solny.

O podniesieniu gospodarczem kraju rząd austryacki nie wiele myślał, boć osadzanie kolonistów niemieckich w miastach, a przedewszystkiem we wsiach znacznym kosztem, miało na oku raczej cele germanizacyi kraju. A już najmniej dodatnią dla kraju była falanga elementu biurokratycznego czesko-niemieckiego, który to najazd długie lata dawał się we znaki ludności Małopolski.

Stosunki handlowe nietylko, że nie doznały poparcia, ale pogorszyły się z chwilą opanowania dolnej Wisły przez Fryderyka II, a walka handlowo-celna między Fryderykiem a Austryą utrudniała osiągnięcie lepszych warunków dla Małopolski. Rząd zabrał się do porządkowania miast i do budowy bitych dróg, oraz urządzenia poczty listowej i osobowej.

Reformy Józefińskie, mające na celu uregulowanie stosunków wiejskich między dworami a poddanymi chłopami, przeprowadzone zbyt pospiesznie i nie licząc się z warunkami rolniczymi i słabym rozwojem kraju, nie mogły się przyczynić do podniesienia produkcyi.

Jakże zachowywało się społeczeństwo Małopolski? Oto co pisze St. hr. Tarnowski w przedmowie do Wspomnień ks. Leona Sapiehy:

„Galicya była od pierwszego rozbioru bierna, bezczynna, w niektórych chwilach, za Kościuszki, za Napoleona, wreszcie w roku 1831 budziła się i szła się bić, ale w spokojnych czasach zasypiała we względnie dobrym bycie, i w istotnej niemożności działania pod żelazną ręką wszechmocnej, a nienawidzącej biurokracyi, wyjątki usiłowały, próbowały, czasem zdołały coś zrobić. Ossoliński stworzył swój zakład, ale kraj jako taki nie myślał o sobie, a nawet, kiedy pomyślał, to myśleć przestawał, zniechęcony niemożnością wykonania i niechęcią rządu. Naprzykład Sejm Stanowy prosił dawno o pozwolenie założenia Towarz. kredytowego; nie dostawszy go, nie powracał do tej sprawy przez lat kilkanaście".

Stosunki gospodarcze kraju były bardzo niepomyślne. Niskie ceny ziemi (rząd je obniżał sprzedawaniem za bezcen królewszczyzn), brak zbytu na zboże przy niskiej produkcyi i ekstenzywnym systemie gospodarowania powszechnej jeszcze w ówczesnej dobie trójpolówce, brak kredytu i wysokie obciążenie ziemi pożyczkami przymusowemi i dwukrotną redukcyą waluty oraz wielkimi ofia-

JAN SZCZYGIELSKI.

Produkcya drzewnego surowca, przemysł i handel drzewny w Małopolsce wschodniej.

Przemysł i handel drzewny, to gałęzie produkującego surowiec gospodarstwa lasowego, które chociaż rozrósłszy się i spotężniawszy usamodzieliniły się w bardzo wysokiej mierze, tworzą jednak ściślej niż inne spojone ze sobą ogniwa działalności ekonomicznej. Z tego powodu mając mówić o nich, pragnę je ująć w jedną całość.

Lasy, jako warsztaty produkcyi surowca, zajmują w Małopolsce wschodniej 1,430.000 ha, co czyni 26·1% całej powierzchni tej połaci kraju. Brak odnośnych danych statystycznych nie pozwala mi porównać lesistości naszej dzielnicy z lesistością kresów Rzeczypospolitej. Lesistość Kongresówki wyraża się cyfrą 20·57%, a Poznańskiego 19·7%; pod tym więc względem Małopolska wschodnia tym dzielnicom przoduje. Przedwojenna produkcya roczna wynosiła tu 319.000 m³ drewna użytkowego twardego i 1,787.000 m³ takiegoż drewna miękkiego, tudzież około 2,000.000 m. p. drewna opałowego...

Cyfry powyższe stawiają dziedzinę produkcyi i handlu drzewnego u nas na stanowisku pierwszorzędnem, zaraz po rolnictwie. Z produkcyą surowca drzewnego łączy się szereg gałęzi przemysłowych, a handel drzewny podejmujący wymianę dóbr wytworzonych w różnych miejscowościach, wprowadza nas w kontakt nietylko z zagranicznymi krajami Europy, lecz także innych części świata.

Niekorzystny stosunek wartości surowca drzewnego do jego ciężaru i objętości sprawia, że przemysł drzewny więcej, niż inne gałęzie gospodarstwa społecznego, jest przywiązany do miejsca produkcyi surowca. Chcąc więc ocenić warunki rozwoju przemysłu drzewnego, należy poznać rozsiedlenie skupień poszczególnych gatunków drzew, rozmiary skupień tych, jak nie mniej wpływ siedliska na techniczne własności drewna dotyczących gatunków, w ten bowiem sposób otrzymamy obraz rozłożenia w kraju surowca nadającego się do poszczególnych celów przemysłowych.

W Małopolsce wschodniej dadzą się odróżnić trzy okręgi terytoryalne wspomnianych skupień, cechujące się odrębnemi właściwościami klimatycznemi, geologicznemi i topograficznemi. Są to: Wyżyna wschodnia, niż piaszczysty, Karpaty z ich podgórzem.

Wyżyna wschodnia, obejmująca też galicyjskie Podole i Pokucie, rozpoczyna się w okolicy Medyki, ciągnie się nierównym pasem, dającym się od północy odgraniczyć linią pociągniętą przez Krakowiec, Jaworów, Janów, Lwów, Przemyślany, Gołogóry, Złoczów, Podkamień. Na południu opiera się o podgórze karpackie, sięgając po linię Drohobycz, Stryj, Wojniłów, brzeg Prutu, Śniatyn.

Dzięki swej głębokiej i żyżnej glebie, mogącej utrzymać najbardziej wymagające gatunki drzew, jest dzielnica ta właściwą ojczyzną dębu i buka.

Pierwszy rozsiedlił się na Podolu i pobrzeżu Dniestru, drugi w zachodniej i środkowej części tej dzielnicy. Nie da się zaprzeczyć, że wskutek popełnionych błędów i lekkomyślności gospodarczych, oba te szlachetne rodzaje drzew rugują coraz bardziej mniejsze wymagania siedliskowe stawiające drzewa, jak grab, brzoza, osika, lipa, czereśnia. Drzewa szpilkowe występują tu tylko sporadycznie i nie mają powodzenia ani pod względem fizyologicznym, ani drewno przez nie wyprodukowane nie odznacza się zaletami technicznemi. Natomiast w wysokim stopniu dodatnie zalety techniczne wyprodukowanego tu drewna dębowego, jakoto: pełność i równość strzał, ciężar, łupliwość, twardość, równa i znaczna

---

rami, jakich wymagały wojny napoleońskie, wkońcu obciążenie zbyt uciążliwymi podatkami musiało się odbić na produkcyi rolniczej kraju.

Większa własność przechodziła wówczas przez kryzys bardzo poważny.

Rząd austryacki nie dbał o poprawę stosunków, zachęta starostów do uprawy koniczyny i chmielu, do melioracyi była w swych skutkach bardzo problematyczną. I dobra kameralne nie dawały dochodu, o czem świadczą, poza innymi dowodami, ciągłe sprzedaże królewszczyzn. (Tokarz: Galicya w początkach ery Józefińskiej). O zabezpieczeniu miast i wsi przed powtarzającemi się powodziami nie myślano. Dniestr i Bystrzyca wyrządzały niepomierne szkody rolnictwu.

Projekty uspławnienia Dniestru i utworzenia kompanii do handlu zbożowego z Turcyą — były „poezyą dalekiej przyszłości".

Zwrócenie się do hodowli bydła i owiec, a tem samem przejście z gospodarstwa czysto zbożowego do gospodarstwa o typie hodowlanym, a więc wzmożenia produkcyi roślin pastewnych bardzo słabo się zaznaczało. Ratowano się przeróbką zboża na wódkę w gorzelniach niesłychanie prymitywnie urządzonych. Tuczenie bydła było bardzo stosowane. Dopiero Skarbek urządza lepszą gorzelnię, on też wysadził pierwszy w Małopolsce 1000 kg ziemniaków. Ale gorzelnie stały się zabójczym sposobem marnowania lasu, a nadto miało i inne zgubne następstwa.

W takich to czasach przypada pojawienie się na terenie Małopolski ks. Leona Sapiehy. Nie brakowało ludzi rozumnych, zdolnych i dobrych obywateli w kraju; „ale Sapieha miał więcej od innych inicyatywy, miał praktyczną znajomość spraw i doświadczenie wyniesione ze służby w Królestwie i miał dar łączenia ludzi, skupiania ich, wprzęgania do wspólnej roboty". [1])

Łącznie z Kazimierzem Krasickim, Maurycym Kraińskim, Aleks Fredrą, Wacławem Zaleskim i Kazimierzem Stadnickim przeprowadza ks. Leon Sapieha pierwszą dźwignię rozwoju gospodarczego kraju: Towarzystwo kredytowe.

Drugą dźwignią ekonomicznego postępu miało być założenie Towarzystwa gospodarczego i tu znalazł ks. Leon Sapieha wybitnego działacza, który w tej akcyi odegrał pierwszorzędną rolę. Był nim niezwykłej miary uczony, hr. Dunin Borkowski, który już w r. 1812 projektuje założenie Towarz. emulacyi. Wspomniane Tow. miało się starać o podniesienie rolnictwa przez „naukę teoretyczną, przykłady czerpane z doświadczeń" i „zachęcające nagrody". Założenie takiego zakładu rolniczego, łączącego obie korzyści nauki i doświadczeń, powinno być najpierwszym, najpiękniejszym pomnikiem Towarzystwa i jego założyciela. W zakładzie rolniczym projektuje Borkowski wykonywanie doświadczeń na wielką skalę, a wypadki tych doświadczeń mają być w rocznikach Tow. ogłaszane. Młodzież miała być kształconą bezpłatnie pod warunkiem, że będzie następnie pracować w kraju. Zakład rolniczy miał być utrzymywanym z funduszów Tow. oraz miały być udzielane nagrody częściowo za wprowadzenie w kraju nowych odkryć i sposobów gospodarowania; z funduszów Tow. miał być nadto zało-

[1]) St. hr. Tarnowski: Przedmowa do Wspomnień ks. L. Sapiehy

szerokość słojów, moc, ciągłość, elastyczność i jasna barwa, czynią zeń produkt najprzedniejszej jakości.

Zalesienie wyżyny wschodniej nie jest jednolite. Wschodnia jej część, po obu stronach Strypy, okolice Jezierzan, Zbaraża, Kozłowa, Tarnopola, Kozowy, Toustego, Buczacza, Skałatu, Chorostkowa, Trembowli są prawie bezleśne, bo lesistość ich nie przenosi 4%. Nie ma tu pola dla rozwoju przemysłu drzewnego, a raczej handel importowany musi tu podjąć się zaspokojenia miejscowych potrzeb w drewnie. Obficie natomiast zalesioną jest północno-wschodnia strona wyżyny, obejmująca południową część powiatu brodzkiego i złoczowskiego. Południowe stoki działu wód od Podhorzec ku Pieniakom zalesiają drzewostany dębowe i bukowe, szczyt działu okrywa buczyna, ku zachodowi zaś, zbliżając się do niżu piaszczystego, dominuje sosna. Lesistym jest pas ciągnący się od Bóbrki na południowy wschód ku Monasterzyskom, gdzie obok wysokopiennego buka i dębu rozpanoszyła się też niskopienna brzezina, grabina i osiczyna. Piękne dąbrowy spotyka się na południe od Lwowa w południowej części powiatu przemyślańskiego w Brzeżańskiem, na zachód od Kosowa, koło Bukaczowiec w Kałuskiem, obok Żydaczowa, Hnizdyczowa, Kołodróg, Jaworowa, Rodatycz i Rudek. Na gruntach piaszczystych, które wcisnęły się w rubieże wschodniej wyżyny, spotykamy sośninę od Zimnowody ku Basiówce, na południe od Janowa, w Zalesiu, Wielkopolu, Dobrostanach, na południe od Jaworowa, tudzież drobne kępy w innych okolicach.

Niż piaszczysty we wschodniej Małopolsce ciągnie się na wschód od Sanu, ograniczony od południa linią idącą przez Przemyśl, Schechinie, Krakowiec, Jaworów, Janów, Lwów, Przemyślany, Gołogóry, Złoczów i Podkamień.

Najobficiej rozsiadły się tu lasy po brzegach Styru i Bugu ze sławnymi niegdyś lasami łopatyńskimi w centrum. Mniej lub więcej jednolity kobierzec leśny okrywa ubogie grunta okolic Żółkwi, Rawy, Janowa i Cieszanowa, tworząc na małożyznych gruntach najgłówniejszą gałąź gospodarstwa społecznego, podstawę rozgałęzionego przemysłu i handlu drzewnego, których zadaniem doprowadzić na dalsze rynki zbytu nadwyżkę produkcyi drzewnej ponad miejscowe potrzeby.

Króluje tu sosna, która dla zalet swych pierwszorzędne zajmuje miejsce między sosnami europejskiemi. Drewno jej tu wyprodukowane odznacza się drobnosłoistością, twardością, ciężarem gatunkowym dochodzącym 0·65, który gdzieindziej zaledwie 0·5 wynosi. Tępy lecz jednostajny i trwały przyrost i obfite wypełnienie komórek żywicą, pozwalają sośnie tutejszej dosięgać bardzo wysokiego wieku, 200 i 300 lat, bez uszczerbku dla jej zdrowia. Czerwona barwa drewna, czyniąca je podobnem do modrzewiowego, nadaje mu też szczególnie wysoką wartość. Gonność, pełność i czystość strzał drzewnych, oczyszczonych z gałęzi do 85% wysokości sięgającej 40 m, czyni surowiec tu wyprodukowany nadzwyczaj poszukiwanym.

W pośród nadających charakter zadrzewieniu niżu piaszczystego litych drzewostanów sosnowych, osiadł dąb na lepszych gruntach piaszczystych i gniazdach gliniastych, tworząc w towarzystwie buka, brzosta, graba, jodły, osiki, brzozy, czarnej olszy i jasionu, niby wyspy wśród morza. Stopniowo ustępuje on stąd jednak, tracąc jeden posterunek za drugim, nie mogąc w danych warunkach siedliskowych zwyciężyć w walce o byt gatunków mających skromniejsze niż on wymagania. Drewnu dębowemu tu wyprodukowanemu brak tych zalet, któremi odznacza się dębina z wyżyny wschodniej. Drobne słoje i obfitość cew w drewnie czyni je wprawdzie podatniejszem do obróbki, lecz dzieje się to na koszt i innych właściwości technicznych. Drewno wogóle ciemne, świeżo przetarte niebiaskawo liliowe, z czasem nabiera

---

żony zbiór wzorów narzędzi, nadto koszta tłumaczenia na użyteczny język polski. Prócz tego miano stworzyć stypendya dla tych, którzy się umiejętności rolnictwa poświęcają, oraz specyalny fundusz na założenie zbioru książek i płodów przyrodzonych krajowi.

Myśli Borkowskiego założenia w Małopolsce Tow. gospodarskiego nie mogłyby być rychło w czyn wprowadzone. Nieprzyjazny, biurokratyczny i policyjny rząd zaborczy powstrzymywał wszelką inicyatywę w tym kierunku i dopiero po ponownym upadku Napoleona I., po kongresie Wiedeńskim zezwolił cesarz na wdrożenie przygotowawczych czynności, mających na oku założenie w ówczesnej Galicyi Tow. gospodarskiego.

Długą drogę odbywały projekta statutów, odsyłane do poprawy, aż wreszcie statut przedłożony przez Wydział Stanowy w r. 1817 zatwierdził cesarz w dniu 14. lipca 1829. Borkowski został odznaczony najwyższą łaską cesarską za gorliwość, z jaką koło założenia Tow. gal. się krzątał. Pismem z dnia 22. grudnia 1830 r. zaprasza książę Lobkowic obywateli na członków Tow. do Lwowa na dzień 1. lutego 1831 r., celem zawiązania Tow. gospodarskiego. Rzecz prosta, że zjazd nie przyszedł do skutku z przyczyn dobrze znanych, a cesarz odroczył zawiązanie Tow. „aż do chwili uspokojenia Królestwa Kongresowego“.

W r. 1833 prosi Wydział Stanowy ponownie gubernatora kraju o zezwolenie urządzenia zgromadzenia zawiązującego się Towarzystwa; prośbę powtarza w r. 1836 i dostaje odmowną odpowiedź po dwóch latach z dopiskiem, by ze względów politycznych wyczekać spokojniejszych czasów.

W tej epoce zaludniły się więzienia austryackie (Kufstein i Spielberg) setkami skompromitowanych politycznie obywateli kraju, więzienia, w których obok młodych, gorętszych i poważniejszych wiekiem i stanowiskiem nie brakło..., aż wkońcu doszło do nieszczęsnej katastrofy w r. 1846....

Tymczasem zatwierdzone statuta Tow. pokrywał pył w archiwum krajowem, i dopiero w r. 1845 zezwolono na zawiązanie c. k. galicyjskiego Tow. gospodarskiego. Przewodniczył i zagajał zgromadzeniu br. Krieg, prezydent gubernialny, protokół w języku niemieckim spisywał A. de Festenburg, sekretarz prezydyalny rządu gubernialnego, późniejszy prezydent miasta Lwowa.

Prezesem wybrano księcia Leona Sapiehę, tymczasowym sekretarzem Kazimierza br. Krasickiego. Cesarz zatwierdził wybór księcia Sapiehy w listopadzie tegoż roku, a w dniu 31 stycznia 1846 r. odbyło się drugie Ogólne Zgromadzenie Towarzystwa. Programowa mowa księcia Sapiehy określała cel Tow. i środki do osiągnięcia tego celu, nietylko ku pożytkowi poszczególnych jednostek, ale dla dobra całego kraju. Na temże zgromadzeniu przedłożył hr. Krasicki wniosek, żądający założenia w pobliżu Lwowa wzorowego gospodarstwa... „w którem mieli się kształcić wyżsi urzędnicy gospodarczy i praktycznie wychowani liczni dozorcy i parobcy, oraz gospodynie do hodowania cieląt, nierogacizny i drobiu, oraz do umiejętnego obchodzenia się z nabiałem, słowem ludzie, na których rachować można, że powierzone sobie najprostsze roboty i usługi gospodarskie ze znajomością rzeczy uskutecznią:“

koloru brunatnego, niekiedy żółto brunatnego lub czerwono niebieskiego, nie poczytywanego za zaletę.

Najwięcej dębiny w tej dzielnicy znajduje się na rędzinnych glebach Sokalskiego.

Buk na niżu piasczystym najobficiej w litych drzewostanach występuje na pasie ciągnącym się od lwowskiej kotliny w kierunku zachodnio północnym, pomiędzy Żółkwią a Janowem, ku Rawie i poza Rawę.

Olsza, jasion, brzost, jawor, a także świerk i jodła, nie są obcymi niżowi piasczystemu, występują tu jednak rozpruszone i w niewielkich ilościach Kosmopolityczna brzoza, najmniej wierna glebie i siedlisku, czuje się też u siebie na całym niżu, mniej chętnie jednak sadowiąc się na najuboższych jego częściach.

Karpaty nasze, w zachodniej swej stronie mniej obficie zalesione, od Turki, Ilnika, Kozowej, Rożanki, Seneczowa na wschód, po Prut, okrywa morze lasu Beskidu. Na przestrzeni od Prutu po Czeremosz lasy rzedniają.

W tej krainie górskiej, wśród obfitości lasów, ostały się drzewostany o charakterze borów dziewiczych, wykazujące największą różnorodność ugrupowania, rodzajów i klas wieków pojedynczych osobników. Strefie wyższej nadają charakter prawie jednolite drzewostany szpilkowe, w których świerk dominuje, zajmując około 60% obszaru, obok jodły rozsiedlonej na 20% obszaru. Ta ostatnia zesunęła się na podgórze, objęła stopy gór, bukowi pozostawiając zbocza południowe.

Pierwszeństwo należy się tu bezsprzecznie świerkowi, tak ze względu na jego obfitość, jako też i zalety drewna jego. Nie dorównał on tu grubością jodle, prześcignął jednak nawet ją wysokością dochodzącą do 60 m. Pełność strzały jego rywalizuje z pełnością strzał jodły i buka. Drogocenne jego ciało tworzą tak drobne i idealnie równe słoje, że drewno zeń pozyskane nadaje się nawet na wyrób instrumentów muzycznych, nie mówiąc o nadzwyczajnej elastyczności, łupliwości i trwałości, kwalifikujących drewno to na wszelkiego rodzaju wyroby przemysłu.

Nad Mizunką, Świcą, Łomnicą, Prutem i Czeremoszem nagromadziły wieki te bezcenne skarby lasów karpackich.

Podobnie jak świerk, także jodła dochodzi tu do najwyższej doskonałości, wykazując wszystkie zalety właściwe swojemu gatunkowi. Nie trudno tu natrafić zdrowe osobniki w wieku 400 do 500 lat, kolosalnej grubości, o gładkich, prostych i pełnych strzałach do 50 m wysokości.

Na przedgórzu Beskidu zetknęła się górska flora leśna z tą, która cechuje wschodnią wyżynę. Wszędzie spotykamy tu znanych nam przedstawicieli flory leśnej, tak górskiej jak i wyżyny wschodniej, tylko ich fizyognomia zewnętrzna, właściwości techniczne i ugrupowanie jest inne, niż we właściwej ich ojczyźnie, Dąb, buk, grab, brzoza, osika, jawor, jasion, wiąz, olsza, jodła, limba, cis, kosodrzewina, jarząb, czują się tu mniej lub więcej jak u siebie.

Dąb w tej dzielnicy, osiedliwszy się na najodpowiedniejszych dlań glebach, które z wielką wybrednością wyszukał, znalazł tu warunki rozwoju prawie tak korzystne, jak na wyżynie wschodniej. Szerokim pasem między jodłą i bukiem ciągną się dąbrowy od Manasterca w kierunku południowo wschodnim ku Dolinie, wspinając się aż na pierwsze stoki Beskidu. Stąd zwraca się strefa rozsiedlenia dębu w niewielkich kępach ku wschodowi, z zasiągiem na południu po Rożniatów, Nowicę. Koło Nowosielicy dotyka dąb podnóża Karpat, a przez wyżynową równinę pomiędzy Stanisławowem, Starym Łyścem, Kołomyją i Nadwórną, wciskając się na południe aż pod Delatyn, przechodząc pojedynczymi osobnikami lub drzewostanami, sięga tu granicy rozsiedlenia swego, ciągnącej się od Jabłonowa ku Trościańcowi.

Przez okres 17 lat przewodniczy Tow. książę Leon Sapieha, uznany przez władze zaborcze za czerwonego księcia (skompromitowanego uczestnictwem w powstaniu listopadowem), którego niezmordowanej wytrwałości i ofiarności zawdzięcza Szkoła Dublańska nietylko założenie, ale byt swój w ciężkich latach, jakie jej przypadły w udziale. Szczodrą ręką wyrównywał książę Sapieha braki, a w najcięższej dobie popowstaniowej, wspaniałym darem 30.000 złr., uratował byt ukochanej przez siebie Uczelni Dublańskiej.

W historyi Szkoły Dublańskiej, obok księcia Sapiehy, złotymi zgłoskami zapisane są nazwiska K. hr. Krasickiego, gorliwego jej obrońcy, Ludwika Skrzyńskiego, i długoletniego jej prof. Maksymiliana Żelkowskiego. W r. 1853 kupiono folwark Dublany o ogólnym obszarze 707 morgów, za cenę 44.294 złr. 48 kr. monety konwencyjnej. Fundusze na ten cel zebrano drogą składek w Królestwie i Galicyi. Prawie połowę zebranego funduszu dała rodzina Zamoyskich, matka ks. Leona Sapiehy i sam książę, a mało co więcej jak połowę cały kraj. Ofiarność ta dozwoliła na otwarcie pierwszych wpisów do szkoły, które odbyły się w dniu 29. listopada 1855 r. Uroczyste otwarcie i poświęcenie zakładu musiało być odłożone z powodu niemożliwości dojazdu do Dublan aż do nadejścia tęższej zimy i odbyło się w dniu 9 stycznia 1856 r., w obecności licznego zjazdu sfer rządzących i obywatelskich.

Otwarcie Uczelni Dublańskiej poprzedziło założenie szkoły praktycznej rolniczej w Łopusznej, majątku dzierżawionym od Alfreda hr. Potockiego. Szkołę tę prowadził ks. Antoni Klima od 5/XI. 1848 przez rok jeden, w następnym roku próbuje ks Klima prowadzić dalej szkołę w Tarnawcach pod Krasiczynem, lecz i tu zgasła bez śladu.

Niepowodzenia powyższe stały się dla Komitetu Tow. gospodarczego bodźcem do założenia „Wyższego Instytutu agronomicznego“. Projekt zaś z roku 1850 połączenia przyszłego zakładu agronomicznego z ówczesną akademią techniczną, przedłożony w odczycie prof. Józefa Wiesera, przyjęto milczeniem. Zdecydowano założyć szkołę w pobliżu Lwowa. Wybór folwarku Dublany pod zakład naukowy nie był zbyt szczęśliwy. Prof. Żelkowski pertraktował o inną posiadłość w zdrowszem położeniu i przy trakcie głównym, przewidywał bowiem, że takie, a nie inne miejsce będzie odpowiadało w wyższej mierze założyć się mającej instytucyi naukowej. Ale, jak zwykle od stworzenia świata, tak i tu *„cherchez la femme„* przeszkodziło projektowi Żelkowskiego. Rozmowa dwóch niewiast, księżnej Sapieżyny i p. Łodyńskiej, ówczesnej właścicielki Dublan, zadecydowały o kupnie folwarku. Jakże przedstawiał się ów folwark? Liche, podmokłe, wyjałowione role, błotniste łąki, brak wszelkich budynków gospodarskich, a te, które były, w najgorszym stanie, nadto brak dojazdowej drogi. Przez szereg lat poprzednich folwark zmieniał ciągle dzierżawców, a ongi, gdy jeszcze Dublany były papieskie, przymierało w nich głodem dwóch mnichów.

Stary, polski dworek, zdobiący jeszcze dzisiaj Dublany, maleńka stajenka i szopa, oto wszystkie zabudowania Dublan. Nie dziw, że w takich warunkach sprowadzony z Grignon prof. Żelkowski miał wiele trudności do pokonania, by do ładu doprowadzić gospodarstwo

Obficiej niż dąb wystąpił na podgórzu buk, najgęściej osiadając podnóże Beskidu. Od Rozhurcza do Nowosielicy ciągną się nieprzerwane pasy buczników; od Nowosielicy i Mizunia na południowy wschód po Suchodół rzednieją one coraz bardziej. Od Suchodołu na wschód, jak Perehińsko, Jasień, Porohy, Delatyn ku Czeremoszowi, okrywa buk, z małą domieszką jodły, pierwsze stoki Beskidu, obok Łukwi zaś przetyka jodłowe lasy Rosulny. Dalej na południowy wschód pojawia się buk w pomięszaniu z jodłą, jaworem, wiązem, rzadziej ze świerkiem. Inne gatunki drzew, rozsiedlone na podgórzu, nie tworzą rozleglejszych skupień dających się terytoryalalnie określić. Brzoza, grab i osika wiodą wspólne życie towarzyskie, złączone wspólną chęcią zaboru spuścizny po coraz więcej ustępujących bukach, dębach i jodłach. Jawor i klon, bezładnie rozrzucone po całem podgórzu, pojawiają się oszczędnie, to samo powiedzieć też można o wiązie i jasionie, jak nie mniej o pozostałych jeszcze gatunkach.

Tak się przedstawia rozłożenie w Małopolsce wschodniej warsztatów produkcyi surowca drzewnego, gatunek i jakość materyałów stanowiących podstawę naszego przemysłu drzewnego. Rzec można, że niema u nas drugiej gałęzi gospodarstwa społecznego, któraby w tym stopniu ucierpiała w czasie wypadków wojennych — jak przemysł drzewny. Olbrzymie zapotrzebowanie drewna we wszelakiej formie dla celów wojennych sprawiło, że każda cofająca się armia nie omieszkała dołożyć wszelkich starań, by następujący nieprzyjaciel zastał tylko ruiny i zgliszcza tak bardzo dlań potrzebnych zakładów przemysłowo-drzewnych. Znajdując jednak swe oparcie w obfitych zasobach surowca, a zachętę we wzmożonem powojennem zniszczeniu, szybko dźwigał się przemysł drzewny z upadku, pokonując trudności wynikłe z braku maszyn i urządzeń, niezbędnych materyałów i wyszkolonych sił roboczych. Statystyka nasza nie zdołała jeszcze zarejestrować wszystkich zakładów przemysłowo drzewnych, które bądźto już się odbudowały, bądźteż odbudowują się.

W roku 1919 mieliśmy 143 tartaki z 393 gatrami. Według najnowszych zestawień, po uruchomieniu odbudowanych lub będących w odbudowie tartaków, całkowita ich zdolność produkcyi nie pokryje nawet własnego zapotrzebowania kraju, istnieje więc potrzeba dalszej budowy, w ilości około 20% tartaków dziś istniejących.

Masowymi produktami naszego przemysłu drzewnego były przed wojną i są jeszcze obecnie półfabrykaty. Nieliczne stolarnie, zakłady dla suchej destylacyi drewna, fabryki zabawek, beczułek bukowych, wełny drzewnej, parkietów i drutu drzewnego nie potrafiły i dziś jeszcze nie potrafią przerobić rozporządzalnego surowca drzewnego na odpowiadający jego jakości końcowy produkt.

Stąd przedmiotem naszego handlu drzewnego są głównie półfabrykaty i w takiej też formie idzie od nas drewno ma eksport. Wywozi się więc drewno tarte, podkłady kolejowe i klepki dębowe, a niski stan waluty naszej przy dużem zapotrzebowaniu drewna za granicą, zapewnia korzyści nietylko bezpośrednio zainteresowanym, lecz przyczyniając się chociaż częściowo do osiągnięcia równowagi naszego bilansu handlowego, pierwszorzędną odgrywa rolę w naszem gospodarstwie społecznem. Moment ten, obok niemożności przerobienia w kraju naszego cennego surowca drzewnego na równie cenne produkta końcowe przemysłu, stanowi o przejściowej zapewne konieczności eksportu drewna z Polski, chociaż ta w porównaniu z innymi importującymi drewno krajami Europy nie rozporządza nadmierną produkcyą surowca drzewnego. W ten też sposób zrozumiał rzecz w ostatnim czasie nasz rząd, dozwalając na dowolny wywóz z kraju produktów drzewnych.

---

i następnie dopiero uruchomić zakład, co przy braku funduszów było arcytrudnem zadaniem. Wybudowano wreszcie, tak zwanym polskim sposobem, dom na pomieszczenie uczniów i sal naukowych. Można więc było zakład puścić w ruch. Tego zadania podjął się dyr. Lelowski, b. wojskowy, potem dzierżawca, znany jako dobry gospodarz.

Szereg osobistości złożyło legaty, względnie fundusze na stypendya dla uczniów. Oto ich nazwiska: Stanisław hr. Dunin-Borkowski, ks. Jan Maciąga, Kunegunda Brześciańska, ks. Kajetan Żmigrodzki i Amalja hr. Stadnicka, ponadto było 10 rządowych stypendyów.

Pierwszym dyrektorem był Erazm Lelowski, który wprawdzie doprowadził do otwarcia zakładu, ale już w niespełna rok ustąpił. Wiele bardzo kłopotów miało Tow. gospodarskie z folwarkiem, który nietylko nie przynosił dochodu, ale wykazywał ciągłe straty. Nie dziwi nas to wcale. Tow. gospodarskie nie miało właściwie funduszów na konieczne wkłady, które przyczyniłyby się w następnych latach do podniesienia dochodów, a tak łatano ciągłe braki.

Lecz nietylko folwark sprawiał kłopot Tow. gospodarskiemu. Drugą bolączką była obsada dyrektora szkoły, zwłaszcza w pierwszych dziesiątkach lat. Ks. Leon Sapieha, pisze we „Wspomnieniach*)“, iż wynalezienie dyrektora szkoły i nauczycieli było połączone z poważnemi trudnościami. „Dotąd nie myślano o szkole rolniczej, więc nikt się nie sposobił do wykładania w takiej szkole. My sami, którzyśmy mieli obowiązek urządzenia tej szkoły, nie mieliśmy wyobrażenia o potrzebach takiego zakładu. „Wielką pomoc znaleźliśmy w emigrancie Żelkowskim“, który był dłuższy czas profesorem w szkole rolniczej w Grignon we Francyi. Gdy sobie te wszystkie trudności przypominam, jeszcze się dziwuję, że nam się udało je przezwyciężyć“. Poniżej podajemy tę długą listę dyrektorów, względnie zastępców:

1) Dyr. Lelowski Erazm, do grudnia 1856 roku, poczem

2) Zast. dyr. Żelkowski Maksymiljan, do kwietnia 1857.

3) „ „ d' Abancourt Ksawery, do grudnia 1863.

4) „ „ Żelkowski Maksymiljan, do października 1868.

5) Dyr. Studziński Wojciech, do lipca 1862.

6) Zast. dyr. Żelkowski Maksymiljan, do października 1862.

7) „ „ Pańkowski Kazimierz, do marca 1867 r.

8) Dyr. Strusiewicz Zygmunt, do 1878 r.

Z chwilą zaś, gdy kraj przejął szkołę, kierownikami zakładów Dublańskich byli następujący:

9) Dyr. Dr. Au Juliusz, do jesieni 1879.

10) Dyr. Lubomęski Władysław, do r. 1892.

*) Zob Leon ks. Sapieha: Wspomnienia (z lat od 1803 do 1863 r.) str. 199 i nst. Lwów.

Charakterystyczną cechą naszego handlu drzewnego jest to, że pozostaje on w rękach przemysłowców, producentów drzewnych. Klasa handlarzy drewnem ma u nas tylko znikomą ilość reprezentantów.

Ogniskiem przemysłu i handlu drzewnego Małopolski wschodniej, z którego rozchodzi się myśl twórcza w tej dziedzinie, i w którym skupiają się nici agend handlowych, jest Lwów. Stanowisko to zapewnia mu jego centralne położenie w stosunku do terenu produkcyi surowca, tudzież węzeł linii kolejowych, znajdujących tutaj swój początek względnie swe ujście.

INŻ. STANISŁAW KREMER
Gen. dyrektor akc. Tow. przem. cukrow. w Chodorowie.

Wpływ monopolu cukru na jego produkcyę.

Ustrój gospodarki społecznej, który był stosowany przed wojną, był wykwitem wiekowych studyów i doświadczeń wszystkich narodów świata, dlatego uważać go należy za racyonalny.

Podczas wojny ustrój ten w większości państw został wzruszony, a w jego miejsce wprowadzono gospodarkę rządową, co zabiło działalność indywidualną, która zawsze była dla świata najkorzystniejszą.

Gospodarka rządowa, ujęta w szematy, okazała się niezwykle kosztowną, a zarazem zabójczą dla gospodarki społecznej, gdyż marnowała ziemiopłody i fabrykaty, a zarazem wprowadziła niesłychaną korupcyę.

Społeczeństwo chcąc żyć, a nie mogąc w narzuconych więzach zaspokoić swoich najminimalniejszych i najkonieczniejszych potrzeb, zmuszone było szukać sposobów (łapówki) obejścia tych zabójczych ustaw, aby ratować swoją egzystencyę.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że krytyczne położenie, w jakiem znalazły się obecnie niektóre państwa, przypisać należy w największej mierze nie bezpośrednim skutkom wojny, ale stosunkom, jakie nastały z powodu wzruszenia podstaw gospodarki społecznej przez zarządzenia rządowe.

Zarządzenia te szły w parze z działalnością wojenną, to też w państwach, na których terenach rozgrywało się najwięcej wypadków wojennych, wprowadzono największe ograniczenia, i te państwa znajdują się obecnie w najgorszem położeniu.

Zdawałoby się, że po tyloletnich fatalnych doświadczeniach marnotrawstwa i korupcyi, sfery miarodajne zniosą momentalnie ten niszczący ustrój wojenny, przywracając dawny ustrój, który jedynie może sprowadzić normalne stosunki. Tymczasem tak się nie stało, i dlatego państwo nasze nie może się podźwignąć z upadku.

Wiadomo jest, że państwo polskie z wszystkich istniejących, nowo powstałych i wojną zniszczonych, mimo, iż natura obdarzyła je najhojniej, jest najsłabsze ekonomicznie, gdyż najdłużej utrzymało systemy wojenne.

Węgry, Jugosławia, Niemiecka-Austrya, państwa małe, wojną zniszczone, z dużymi długami i niemające korzystnych warunków rozwoju, lepiej stoją ekonomicznie, niż Polska, i większe mają wpływy w świecie, niż nasza Ojczyzna. Tylko finansowo silne państwa mają posłuch i wpływ za granicą, to też Polska, pogrążając się ekonomicznie, traci równocześnie wpływy i przegrywa wszystkie najsłuszniejsze swoje sprawy i postulaty u sfer miarodajnych za granicą, co nie jest winą naszej dyplomacyi, ale stosunków panujących wewnątrz państwa.

---

11) Zast. dyr. Rylski Tomasz, do lipca 1894.

12) „ „ Dr. Szyszyłowicz Ignacy, do grudnia 1894.

13) Dyr. Frommel Juliusz, do września 1905.

14) „ prof. Mikułowski-Pomorski Józef, do końca sierpnia 1911.

15) Dyr. prof. Dr. Miczyński Kazimierz, do 31. lipca 1918 i

16) Dyr. prof. Dr. Stefan Pawlik, do 1. listopada 1919, t. j. do chwili objęcia Dublańskich zakładów przez rząd polski, względnie Min. wyzn. rel. i ośw. publicznego i przyłączenia Dublańskiej Akademii wraz z wszystkiemi instytucyami naukowemi do Politechniki lwowskiej, jako Oddziału rolniczego Wydziału rolniczo-leśniczego.

Skromnie wyposażona Uczelnia Dublańska przetrwała w pierwszym okresie swego istnienia wiele niepowodzeń, ciągły brak funduszów gal. Tow. gospodarskiego był niejednokrotnie groźnym dla jej bytu. Starano się o większe subsydya z kraju i Sejmu, aż wreszcie 12 grudnia 1877, za prezesury ks. Adama Sapiehy, zawarło Tow. gospodarskie układ z Wydziałem kraj., mocą którego obydwie szkoły (a więc i istniejąca od roku 1873 niższa szkoła), przeszły na własność i pod zarząd kraju. Uroczyste przejęcie zakładów odbyło się 3. stycznia 1878 r., a w kwietniu 1879 zakupił kraj od Tow. gospodarskiego także i folwark Dublany.

W tym pierwszym okresie istnienia Szkoły Dublańskiej spierano się w łonie Tow. i poza niem w prasie, czy ma być szkoła nawskróś praktyczna, czy też więcej z teoretycznym kierunkiem. Spory te trwały lat kilkanaście, aż wreszcie przeważył drugi kierunek po smutnych doświadczeniach i lichych rezultatach, jakie praktyczność szkoły wydała.

Ciągłe interpelacye, komisye, wreszcie nagonka w pismach codziennych, tak odstręczały od niej rodziców, że tylko w tym razie synów nam oddawali, pisze ks. Sapieha, gdy sobie w innych szkołach rady z nimi dać nie mogli, czy to dla lamparteryi, czy to dla nieudolności. Jednak i z tych udało się nam kilku wyprowadzić na porządnych ludzi i dobrych gospodarzy.

Niejeden zaniedbujący się i niezdolny do nauk zagustował w praktycznych zajęciach i w naukach, których widział bezpośredni dla siebie pożytek. Z pomiędzy naszych uczniów trzech najzdolniejszych i chcących się oddać zawodowi nauczycielskiemu wyprawiliśmy kosztem Tow. gospodarskiego za granicę do celniejszych zakładów naukowych gospodarskich. Ludzie, którzy winni będąc temu zakładowi swoje pierwsze wychowanie, pracowali później dla niego z prawdziwem zamiłowaniem (są to K. Pańkowski, Z. Strusiewicz i W. Tyniecki.

Tym sposobem wyrobiliśmy sobie nauczycieli dla Zakładu Dublańskiego.

Narady o Szkole bez współudziału tych, co w niej i dla niej pracowali, przyniosły więcej szkody, niż pożytku. Że przetrwała ten okres szczęśliwie, to zasługa kilku jednostek, o których wyżej mowa, i wytrwałości księcia Sapiehy, oraz ofiarności społeczeństwa.

Rozwój Uczelni Dublańskiej datuje się właściwie od chwili objęcia na własność i pod zarząd kraju. Trzeba

Należałoby natychmiast zerwać bez żadnych zastrzeżeń z wszelkim etatyzmem i z wszelkiemi ograniczeniami, a w krótkim czasie uzdrowiłoby się nasze życie społeczne i podniósłby się kurs naszej waluty, gdyż tylko wtedy, kiedy jednostkom społecznym przywrócone będą samodzielność i swoboda działania, rozwinie się produkcya, która była zawsze i będzie nadal jedynem i głównem źródłem dochodu każdego państwa.

Monopolizowanie i upaństwawianie przemysłu i przedsiębiorstw wstrzymuje zawsze ich rozwój.

Monopolizowanie i upaństwawianie zaś przemysłu lub przedsiębiorstw, które znajdują się w upadku, pogrąża je jeszcze bardziej. Monopol uważać zatem należy zasadniczo za niekorzystny dla każdego przemysłu i przedsiębiorstwa.

Polska powstała z 3 zaborów, z których każdy miał inne warunki produkcyi, a te jeszcze wskutek przejść wojennych nawet w jednym i tym samym dawwnym zaborze stały się różne. Wprowadzanie zatem w obecnej dobie jakiegokolwiek monopolu (który siłą rzeczy ujednostajnia i generalizuje warunki produkcyi), jest zabójstwem dla danego przemysłu lub przedsiębiorstwa.

Jeżeli słusznem jest twierdzenie, że przemysł jest jedynem i głównem źródłem dochodu każdego państwa, oraz, że nowe przemysły w dzisiejszych warunkach nie tak łatwo i szybko będą mogły powstawać, gdyż brak nam surowców i urządzeń maszynowych, można na razie brać pod uwagę tylko te przemysły, które mają dostateczną ilość warsztatów pracy w naszem państwie, a sprawność ich z powodu istnienia monopolu nie jest wyzyskaną. Do tych w pierwszym rzędzie należy przemysł cukrowniczy, który tylko z powodu monopolu nie może się rozwinąć, a więc i dać państwu obecnie tego dochodu, jaki by dał bezsprzecznie, gdyby monopol został zniesiony.

Ceny buraków (160 Mk za 1 q) i ceny cukru (ca 4.000 Mk za 1 q bez podatku) ustanowione przez władze monopolowe przeważnie są za niskie, tak w stosunku do swych cen przedwojennych, jak i w stosunku do teraźniejszych cen innych ziemiopłodów i wytworów fabrycznych, i to jest głównym powodem zastoju w tym przemyśle.

Wprawdzie niektóre cukrownie i przy tych cenach utrzymały wpełni swoje plantacye buraków cukrowych i wykazują zyski ze swej produkcyi, ale takich jest zaledwie kilka tylko w całem państwie naszem — a są to te, których okoliczne gospodarstwa rolne, jak i one same, podczas wojny nic nie ucierpiały; większość natomiast cukrowni wykazuje zyski tylko kosztem swoich warsztatów, zaniechawszy w zupełności należytego remontu, przez co rujnuje się warsztaty pracy.

O racyonalnych inwestycyach lub wprowadzaniu nowych urządzeń mechanicznych żadna cukrownia nawet myśleć nie może. W niedługim czasie większość cukrowni naszych będzie musiała przestać produkować, gdyż nie będzie mogła konkurować ani na rynkach krajowych, ani też później na rynkach światowych.

Społeczeństwo zaś, z niskich cen ustanowionych przez rząd za cukier, nie ma najmniejszej korzyści, gdyż tego niezbędnego codziennego środka żywności nie może zdobyć w dostatecznej ilości i musi zakupywać go po horendalnych cenach w pasku.

Przy teraźniejszej cenie rządowej Mk 85 (wliczonych Mk 45 podatku) za 1 kg cukru, cena w pasku doszła już do Mk 1.000. Z tej wysokiej ceny korzysta pośrednik, niemający nic wspólnego ani z produkcyą buraków, ani z produkcyą cukru, a artykuł ten monopolowy przechodzi do paska li tylko z niewłaściwych przydziałów przyznawanych przez władze.

Skutki monopolu są groźne:

1. Plantacye buraków nie mogą się rozwinąć,

---

podnieść z naciskiem, że kraj nie szczędził środków na wyposażenie zakładów Dublańskich wogóle, że przez długie lata mało nawet zagranicznych uczelni było tak wyposażonych w środki naukowe jak zakłady, Dublańskie. Mogły też one konkurować skutecznie z innnymi zakładami. Do pełnego rozkwitu przyczyniło się wiele czynników, wśród których zaznaczyć wypada wybitną działalność zasłużonych dyrektorów Dublańskiej Akademii, a przedewszystkiem Władysława Lubomęskiego, Józefa Mikułowskiego Pomorskiego i przedwcześnie zgasłego Dra Kazimierza Miczyńskiego. Sejm hojną ręką popierał zabiegi tych dyrektorów, a gorącym orędownikiem przez długi szereg lat, aż do objęcia przez Ministerstwo wyzn. rel. i ośw. publicznego był szef 3-go departamentu Wydz. kraj., wicemarszałek profesor Dr. Tadeusz Pilat. Jego też można uważać bez zaprzeczenia za budowniczego polskiej nauki rolnictwa w Dublanach.

Szkoła Dublańska była przez szereg lat jedyną uczelnią polską w ziemiach Rzeczypospolitej, jedyną placówką kultury polskiej cywilizacyi, jedynem ogniskiem, w którem młodzież polska z wszystkich zaborów mogła nietylko czerpać wiedzę rolniczą, ale i pielęgnować ducha narodowego. Powstała dzięki ofiarności społeczeństwa polskiego i była źródłem ożywczem, w którem ogniskował się stale i zawsze od początku istnienia byt polski. Z katedr Dublańskich padały wyłącznie polskie słowa, i ta polskość zakładu była zastrzeżona w układzie Tow. gospodarskiego z Wydziałem krajowym. Wszelkie zakusy germanizacyjne, w chwilach ciężkich dla szkoły, kiedy komisarze austryaccy zjeżdżali do Dublan (czasy powstania styczniowego) na kontrolę, celem zamknięcia zakładu, spełzły na niczem. Do powstania 1863 r. wyruszyła cała młodzież, z wyjątkiem wylosowanych, którzy wspólnie z profesorami na miejscu będącymi, przy pomocy i opiece K. hr. Krasickiego i ofiarności księcia Leona Sapiehy, uchronili Zakład od zagłady. Szkoła ta przetrwała szczęśliwie wszystkie burze i spełniła chlubnie, jako twierdza polskiego ducha i języka, nałożone jej zadanie. Trzy pokolenia przeszły przez jej progi, a szereg jej uczniów zajął w kraju najpoważniejsze stanowiska, tak na polu naukowem, jako też i gospodarczem.

I kiedy w r. 1918/19 byt jej ponownie zagrożony został przez wrogi najazd, jej dawni uczniowie, tworzący „Związek Dublańczyków“, wystosowali memoryał do Min. wyznań relig. i oświec. publicznego o reaktywowanie swej *Alme Mater*. Wspólna akcya grona prof. i niesłychanie życzliwe i ofiarne stanowisko Wydziału kraj., a przedewszystkiem szefa dep. prof. Tadeusza Pilata, nietylko że nie dały upaść Zakładowi, ale że z gruzów i popiołów po przerwie rocznej odbudowę przeprowadzono i od listopada 1919 zakład uruchomiono.

(Dokończenie nastąpi).

2. Cukrownie nietylko nie mogą ulepszać swych warsztatów, ale nawet ich remontować.

3. Ludność pozbawiona jest tego niezbędnego artykułu codziennej potrzeby, gdyż nie jest w stanie płacić za cukier paskarskich cen.

4. Skarb państwa traci dochody, jakie płynęłyby po zwiększeniu się produkcyi. Jeden tylko paskarz czerpie korzyści z monopolu cukru.

Prócz tych są i inne okoliczności, które przemawiają za natychmiastowem zniesieniem monopolu.

W dzisiejszych stosunkach każdy przemysł potrzebuje znacznego kapitału obrotowego, tem więcej potrzebuje go dziś przemysł cukrowniczy, który w normalnych przedwojennych stosunkach musiał mieć kapitał obrotowy stosunkowo wielki, ze względu na swe specyficzne warunki. Przemysł cukrowniczy jest przemysłem sezonowym i okresowym, produkując bowiem tylko kilka miesięcy w roku, wydawać musi przez cały rok naprzód duże sumy na ten krótki okres produkcyjny, po skończeniu którego nie może otrzymanego produktu sprzedawać odrazu, ale musi sprzedawać go partyami przez cały rok. To też procenta od kapitałów obrotowych obciążały zawsze w wysokim stopniu koszta produkcyi cukru.

W dzisiejszych zaś warunkach procenta obciążają produkcyą niezmiernie, gdyż cukrownia musi płacić każdą cenę za materyały potrzebne do przerobu, a te jako nie objęte monopolem, skaczą w stosunku do wzrastających kosztów z dnia na dzień, podczas gdy dla cukrowni rząd ustanawia z góry na cały rok jedną i tę samą cenę. Cukrownie wskutek tego, a więc wskutek monopolu cukru, utraciły samodzielność kredytową i czerpać muszą kredyta od rządu, które doszły już do kwoty 1 miliarda 200 milionów Mk, co jednak nie wystarczy na przeprowadzenie tegorocznej kampanii.

Największe zapotrzebowanie kapitału obrotowego każdej cukrowni przypada w czasie kampanii, a więc tych dwóch miesięcy, w których odbywa się dostawa buraków.

W nadchodzącej kampanii, cukrownie o średnich nawet przerobach potrzebować będą na zapłacenie samych tylko buraków, przyjmując ich ceny po Mk 500 na 1 q, od 50 do 150 milionów w ciągu dwumiesięcznej kampanii, co w całem państwie wyniesie co najmniej 3 1/2 miliarda Mk, które w ciągu dwóch miesięcy przejdą z ręki do ręki.

Jeżeli się uwzględni, że rząd nie będzie w stanie ustanowić racyonalnych cen na buraki w całem państwie, z powodu różnorodnych warunków produkcyi tychże, oraz że tak znacznych kapitałów do obrotu potrzeba, których procenta obciążają produkcyę, byłoby jedynie racyonalną rzeczą płacić za buraki, jak również i za inne materyały potrzebne do przerobu — cukrem—, gdyż wówczas w tym handlu zamiennym uwartościowiłby się odpowiednio cukier, co byłoby korzyścią dla producentów (a stratą dla paskarzy), a tem samem zmniejszyłby się i koszt przerobu, a więc i cena cukru w wolnym handlu. Zaś aby i rząd miał pewne zapasy cukru do regulowania cen w wolnym handlu, należałoby i podatek konsumcyjny płacić cukrem, co dałoby się łatwo przeprowadzić wobec istniejącej kontroli skarbowej.

Wprowadzenie tych zasad wymaga jednak natychmiastowego, jeszcze przed rozpoczęciem kampanii zniesienia monopolu cukru.

Pomijając jednak szkody, jakie wynikną dla cukrownictwa wskutek zaprowadzonego monopolu, stwierdzić trzeba, że sama ustawa monopolowa jest źle skonstruowaną, gdyż rząd zasekwestrowawszy cukier a nawet odpadek fabrykacyjny — melasę, pozostawił burak w wolnym handlu. To też burak cukrowy, wyhodowany u nas w małej ilości z wielkim trudem i znacznym koszem, zamiast być przerabianym na cukier, z powodu za niskiej ceny ustanowionej na buraki dla cukrowni przez sekcyę monopolową cukru, sprzedawany jest przez plantatorów w bardzo znacznych ilościach browarom, gorzelniom, oraz na karmę dla bydła, gdzie uzyskują za buraki daleko wyższe ceny, a więc odpowiednie do kosztów produkcyi.

Wskutek tych stosunków rolnicy zmniejszają rokrocznie obszary plantacyi buraków, albo zarzucają je zupełnie.

Cena buraków cukrowych przed wojną pozostawała zawsze w pewnym stosunku do drugiego ziemiopłodu okopowego, t. j. do ziemniaków, a więc przy cenie 2 koron za 100 kg. ziemniaków, płacono 3 korony za 100 kg buraków. Uprawa buraka cukrowego kosztowała zawsze o 50% więcej, teraz zaś dochodzi od 300 do 500%, tymczasem w minionej kampanii ustanowił rząd cenę 160 Mk za 100 kg buraków, podczas gdy cena ziemniaków wahała się od 500 do 1000 Mk.

To samo odnosi się do cukru, tylko stosunek i warunki spłaty są jeszcze gorsze. Za produkcyę z minionej kampanii ustanowił rząd zasadniczą cenę cukru 2.400 Mk za 100 kg białego cukru, a dopiero po roku dopłaca rząd cukrowniom, zależnie od róźnych okoliczności, premie ca 1.600 Mk za 100 kg, czyli około 40 Mk, lecz to, jak wyżej powiedziane, w dwóch ratach, wobec czego cukrownie walczą ciągle z brakiem gotówki. Trzeba porównać te kwoty z cenami węgla, smarów, mąki, ziemniaków, etc., etc., aby zrozumieć, czy w tych warunkach cukrownie mogą egzystować i rozwijać się.

To są powody, dla których u nas mimo odpowiedniej gleby i dostatecznej ilości warsztatów pracy, brak cukru jest coraz większy. W bieżącym roku w Polsce, na Ukrainie, w Rumunii i na Morawach, nawiedziły plantacye buraków cukrowych szkodniki, a mianowicie gąsienica zwana omacnicą gatunku *Phlyctaenodes sticticalis* L., oraz pędrak chrząszcza majowego; pierwszy zjada liście — drugi korzeń buraka cukrowego, toteż sprzęt jego w wyżej wymienionych krajach w tym roku tak pod względem ilości, jak i pod względem zawartości cukru będzie marny i produkcya cukru niewielka.

W jakich rozmiarach nawiedzone zostały przez te szkodniki plantacye buraków cukrowych w Polsce, niewiadomo, gdyż zawodowy Związek cukrowni Królestwa Polskiego w Warszawie, obarczony czynnościami związanemi ze sprzedażą cukru (dzięki monopolowi) nie jest w stanie spełniać zadań, które na niem ciążą, a mianowicie wydawać co tydzień, jak to się dzieje we wszystkich innych państwach, biuletynów o stanie plantacyi i podawać zapisków meteorologicznych, na podstawie których można by się zoryentować co do spodziewanego sprzętu buraków i produkcyi cukru.

W sprawie tępienia myszy polnych.

W wielu okolicach Małopolski wystąpiła plaga mysia, która w swych skutkach olbrzymi może przynieść szkody dla ziemian i państwa.

Instytut epidemiologiczny w Warszawie posiada szczepionki tyfusu mysiego w dostatecznej ilości. Podając poniżej sposób zastosowania tego środka, Komitet Tow. Gosp., Wydział rolny, uprasza o spieszne zapodanie zapotrzebowania (należy złączyć zapotrzebowanie poszczególnych majątków i włościan w Radach Oddziału Tow. Gosp. i rozdział przez Rady przeprowadzić) celem sprowadzenia szczepionek przez osobnego wysłańca.

Wobec tego, że kultury bakcyli powinny być ciągle świeże, przechowywać je nie dłużej jak dwa do trzech tygodni; przechowuje się zaś je w ciemnych i chłodnych miejscach.

Skuteczność tego środka zależy przedewszystkiem od dokładności zastosowania go według przepisu. W tym też celu podajemy poniżej następujące uwagi:

A. Zakładanie z chlebem. Instytut epidemiologiczny dostarcza do tego celu bakcyli mysich w stałych agaro-żelatynowych kulturach. Oblicza się zazwyczaj jedną rurkę z kulturami bakcyli i $^3/_4$ kg chleba na $^1/_2$ ha, lub na 1 morg, a także i więcej przy silnem zaatakowaniu pola.

Chleb, użyty do zakładania (chleb biały jest lepszy od czarnego, chleb na drożdżach stosowniejszy, niż chleb kwaśny, ponieważ kwas zawarty w chlebie osłabia bakcyle) kraje się przedewszystkiem na kawałki wielkości orzecha laskowego i cienką warstwą rozpościera się na powietrzu, lub wysusza całkowicie w piecu lub na blasze tak, aby te kawałki chleba zdolne były wchłonąć w siebie jak najwięcej płynu, a także aby nie spleśniały przed użyciem. Na jeden lub dwa dni przed zakładaniem chleba w dziury zagotowuje się potrzebną ilość wody czystej, która, tak samo jak wysuszony chleb, powinna być ostudzona zupełnie przed użyciem. W dniu zakładania otwiera się odpowiednią ilość rurek z kulturami przez usunięcie korków watowych i napełnia się je przygotowaną wodą, poczem zapomoca pióra lub czystego pręcika odskrobuje się osadzoną warstwę elatynową i dobrze skłóca się wodę w rurkach z kulturami, ażeby osad bakcyli wyhodowanych w warstwie agaro-żelatynowej rozproszył się po wodzie. Bakcyle zalane wodą przelewa się z rurek do wielkich naczyń (n. p. czystych cebrzyków albo beczułek), w które dolewa się taką ilość wody, ażeby na jedną rurkę bakcyli przypadł jeden litr. Po ponownem przemieszaniu zanurza się w tym płynie pewną część przygotowanych i wysuszonych kostek chleba dopóki nie nasycą się prawie zupełnie. Zanim jednak otrzymają formę kaszy, wyjmuje się je zapomocą cedzideł od rosołu lub smalcu. W pozostałym płynie z bakteryami zanurza się chleb ponownie, powtarzając tę czynność póki płynu starczy.

Zalewanie bakcylowych kultur wodą i zwilżanie chleba w płynie zawierającym bakcyle, powinno być dokonywane w gminie tylko przez jedną osobę, najdokładniej obeznaną ze swymi objektami.

„Zatrute" kawałki chleba wynoszą robotnicy w pole w stosownych od 6 do 10 litrowych naczyniach zakrytych, dla usunięcia dostępu światła, wilgotnemi, lecz czystemi płachtami. W lecie w pogodne dni podczas gorących południowych godzin należy zaprzestać pracy koło bakcyli tyfusu mysiego i odłożyć ją na ranne i wieczorne godziny. Także podczas słoty nie powinno się pracować. Zakładanie już rozmiękczonego chleba przy nagle nadchodzącym deszczu może być z konieczności odłożone na południe, albo nawet na następny dzień, z reguły zaś powinno odbywać się zakładanie o tej samej porze dnia kiedy rozmiękczono chleb.

W polu wkłada się zawsze tylko po jednej kostce chleba w każdą mysią dziurę i o ile możności jak najgłębiej. Rozsypywanie po ziemi chleba przeznaczonego na myszy jest bezcelowem, trzeba go więc unikać jako marnowanie materyału.

Wszystkie naczynia używane do zakładania mysiego bakcyla powinny być zupełnie czyste i po użyciu dokładnie wymyte wrzącą wodą, lub gorącym roztworem sodowym. Rękami zanieczyszczonymi przy tej pracy nie można dotykać ust (nie należy palić, ani jeść), dopóki nie umyje się dokładnie rąk i twarzy w ciepłej wodzie z mydłem. Posługiwanie się dziećmi przy zakładaniu bakcyli tyfusu mysiego jest wzbronionem.

B. Zakładanie z owsem. Zamiast wysuszonych kostek chleba, wobec dzisiejszego zwłaszcza braku chleba ze zboża, używać można z równym powodzeniem łamanego owsa. Do tego celu Instytut epidemiologiczny sprzedaje bakcyle tyfusu mysiego w płynnych kulturach. Owe flaszki, zawierające w sobie bakcyle, mogą być dopiero bezpośrednio przed użyciem otworzone, ponieważ ich zawartość mogłaby łatwo uledz zepsuciu. Taką flaszkę litrową miesza się tylko z taką ilością wody, aby 10 do 12 kgześrutowanego owsa mogło ową ciecz bakteryjną całkowicie wchłonąć. Zakładanie uskutecznia się mniej więcej w godzinę po zmieszaniu kultury bakcylowej z wodą i owsem. Do wkładania owsa w dziury używa się zwykłej blaszanej czystej łyżki, nieco zgiętej wzdłuż, co ułatwia ogromnie wprowadzenie zatrutego owsa do mysich dziur. Przy zakładaniu owies, zarówno jak chleb, nie powinien być zanieczyszczony ziemią,

Działanie bakcyli tyfusu mysiego rozpoczyna się dopiero po jakich 6 do 8 dniach. Trudno zauważyć myszy, które zachorowały, lub zginęły, gdyż zazwyczaj chore zwierzęta kryją się po norach i tam kończą swój żywot.

Dla okolic o warunkach klimatycznych nieodpowiadających środkowi tyfusu mysiego zalecamy trucie za pomocą strychniny. Odnosi się to do okolic o wilgotności znacznej i zimnych nocach już w wrześniu. Tu bowiem bakcyle prędko umierają, czyli kultury resp. trutki szybko się rozkładają, a środkiem niezawodnym pozostanie strychnina.

Strychniny jednakże trudno dostać, o ile nam wiadomo, jedyny zapas posiadały Dublany, które go już odstąpiły. I w tem wypadku należy zgłosić zapotrzebowanie rychło aby móc skierować odpowiednią ilość strychniny z zakładu epidemiologicznego do drogueryi Kindlera w Stryju, która trutkę tę sporządze w bardzo dobrej jakości.

Sposób sporządzenia i użycia tego środka jest następujący:

Do sporządzenia zboża ze strychniną najodpowiedniejszy jest owies łuskany (okrąglak). Nieobłuszczony owies nie nadaje się do sporządzenia trutek, gdyż trucizna w tym wypadku z trudnością tylko może przeniknąć do środka ziarna w wystarczającej ilości, a co zatem idzie nie można oczekiwać pewnego działania trucizmy.

Do wystarczającej ilości czynnej (wolnej od brucyny) strychniny, której rozczyn użyty do moczenia owsa nie powinien być słabszy niż 0·5% należy dodać fuksyny, czyli barwika smołowego, który czyni owies wpadającym w oczy, a ponadto domieszać niewielką ilość sacharyny.

Sporządzanie owsa ze strychniną jest rzeczą chemicznych fabryk. W każdym razie kupować go należy tylko u firm godnych zaufania i z gwarancyą potrzebnej zawartości trucizny.

Ze względu na niebezpieczeństwo zatrucia odradza się najusilniej, by sami rolnicy zajmowali się sporządzaniem zboża strychninowego, nawet wtedy, jeśliby mieli możność otrzymania potrzebnych ilości strychniny.

Obliczono, że na $^1/_2$ *ha*, czyli 1 morg, zużywa się $^1/_2$ do 1 *kg* owsa strychninowego

Zboża zatrutego nie należy wkładać w otwory mysie ręką, a to nietylko ze względu

na łatwość zatrucia, ale także dlatego, by myszy nie poczuły na ziarnie zapachu ludzkiego ciała. Do wkładania zatrutego ziarnia używa się więc blaszanej łyżki, zgiętej przez środek i przywiązanej do drążka, w celu ułatwienia nasypywania ziarna do dziury.

Niekiedy używa się specyalnych rurek, które ułatwiają nasypywanie ziarna łyżką i niedopuszczają do rozsypania się ziarna naokoło dziury. Rurki te są nieco rozszerzone u góry, a u dołu mają zakończenie z drutu, które ułatwia wepchnięcie rury do otworu.

W niektórych krajach przepisy sanitarne zabraniają używania łyżek, a wtedy używa się zamkniętych zakładkowych aparatów, t. zw. karabinków mysich. Karabinki takie, napełnione wprawną ręką, zamknięte zapomocą pokrywki i gotowe do użycia, rozdaje się po gminach robotnikom, a ci mają już zadanie wysiewania trutek ułatwione, bo wprowadziwszy koniec karabinka do mysiej dziury, potrzebują tylko naciągnąć kurek, by spowodować wysiew bardzo niewielkiej ilości ziarnek, nie dotykając sami w jakikolwiek sposób zatrutego zboża.

Należy unikać rozsypywania owsa ze strychniną po powierzchni ziemi, gdyż, oprócz myszy, przypadkowo mogą poginąć i inne zwierzęta, jak np. kury, dzikie ptactwo itp.

Trujące działanie strychniny występuje wkrótce po spożyciu zatrutego owsa, na czem polega wielka zaleta tej metody tępienia.

Handel owsa ze strychniną podlega przepisom rozporządzenia ministeryalnego z dnia 21. kwietnia 1876, Dz. u. p. Nr. 60, odnoszącym się do handlu truciznami w byłem zaborze austr

Załączamy głos jednego z czytelników, p. Antoniego Szychowskiego w sprawie tępienia myszy ciemierzycą. (*Veratrum album L.*)

Klęska w tym roku znowu rolników nawiedziła; najpierw wylew rzek, następnie posucha, a obecnie szkodnik największy: niezliczona ilość myszy. Byłem naocznym świadkiem w Rychcicach, pow. Drohobycz, gdzie pod każdym prawie półkopkiem owsa po kilka myszy się znajdowało i to nietylko pod ostatnim snopem, przytykającym do ziemi, ale wewnątrz półkopka.

Swego czasu w *Rolniku* była wzmianka o truciu myszy ciemierzycą. Jest to środek w obecnym czasie dla każdego przystępny, gdyż ciemierzyca prawie wszędzie jest na gorszych łąkach i zdala ją poznać po szerokich i podłużnych liściach. Trutkę przygotowuje się w bardzo prosty sposób. Gotuje się korzenie tej rośliny, a do otrzymanego odwaru wsypuje się groch, który po 24 godzinach moknięcia daje trutkę gotową do wprowadzenia zapomocą łyżki na drążku do dziur mysich. Kto posiada dreny, to dobrze po kilka ziarn dać do dren i dreny przykryć wiązką słomy; myszy bowiem bardzo chętnie lubią się tam gromadzić. Sposób to wypróbowany a skuteczność stwierdzona w szkole rolniczej w Dublanach za śp. dyrektora Pańkowskiego. Groch z tego względu nadaje się najlepiej, że jest słodki i chętnie zjadany, a powtóre, że w razie słoty dobrze się trzyma, „nie rozłazi się". Zamiast grochu, można użyć do tego celu kukurydzę.

Jako łapki na myszy koło stert zboża bardzo dobrze spełniają wązkie a głębokie rowy o ścianach prostopadłych. Myszy do rowu gdy wpadną, już się z niego wydostać nie mogą; łatwo je wtedy można pozabijać lub się wytopią przy najbliższem deszczu.

Z postępu rolniczego.

O bajcowaniu (zaprawianiu) ziarna, a w szczególności „uspulunem", słów kilka. W numerze 17. str. 221 „*Rolnika*" z b. r. twierdzi ogólnikowo p. Jerzy Turnau, że zalecany do zaprawiania pszenicy przeciw śnieci „uspulun", „w praktyce nie okazał się skutecznym", przytaczając na dowód tego twierdzenia ujemne wyniki otrzymane z uspulunem przez p. C. Altena, a podane w berlińskiej *Ill. Landw. Zeitung*" (Nr. 61/62 str. 279), w zdaniu: „p. C. Alten podaje wynik trzyletnich doświadczeń, wedle których pszenica zaprawiana uspulunem była mocno zarażona śniecią, podczas gdy zaprawiana siarczanem miedzi jest wolna od śnieci. Trzeba więc ostrzedz rolników, zanim nie nastąpią dalsze próby".

Niniejszem najpierw prostuję, że z odnośnej notatki p. Altena dowiadujemy się, że zrobił smutne doświadczenie z zastosowaniem uspulunu przy pszenicy przeciwko śnieci, zaś jego sąsiedzi mieli korzystne wyniki z zaprawiania ziarna pszenicy witryolem miedzi, a na uspulun niejednokrotnie narzekali. Nie można jeszcze na tej podstawie twierdzić, żeby p. Alten miał pszenicę bez śnieci, gdyby zastosował jako bajcę siarczan miedzi. Przy użyciu bowiem jakiejkolwiek bajcy (zaprawy) nasiennej — nawet najbardziej wypróbowanej — można mieć wyniki tak dodatnie, jak i ujemne. W danym razie dodatni wynik może być nawet rzeczą względną. Mianowicie osiągnięcie przez zaprawę kłosów i ziarna bez śnieci jest bez kwestyi pożądane, boć zresztą jako cel postawione, ale uświadomiony rolnik powinien przekonać się, czy bajcowanie nie oddziałało w innym kierunku także pomyślnie, lub niekorzystnie. Zaprawa może np. zabić nietylko zarodniki śnieci, lub wogóle drobnoustroje na nasieniu albo w niem osiadłe, ale w mniejszej lub większej mierze także same ziarna, co odbić się może potem w plonach. W innym znowu wypadku nie jest wykluczone działanie zaprawy pobudzające funkcye życiowe, jak np. zwiększenie energii, a nawet i siły kiełkowania, silniejszy rozrost systemu korzeniowego i innych części roślinnych. Ponieważ wielu praktycznych rolników twierdziło, że uspulun powoduje nietylko szybsze wschodzenie nasion, lecz także bujniejszy wzrost, przeto A. Stutzer wykonał ścisłe porównacze doświadczenie z kukurydzą i otrzymał rzeczywiście lepiej rozwinięte rośliny z kukurydzy, której nasienie zaprawił uspulunem, a nawet podobny był skutek z dodania do pożywki minimalnych ilości uspulunu. (Opublikowane *w Deustche Landw. Presse*, Nr. 60, 1918). Znowu czytamy w artykule Dra A. Henkemeyera *w Deutsche Landw. Presse* (Nr. 71. 1920) ciekawe wyniki z prób, wykonanych w polu nad zaprawianiem wodą gorącą, formaliną, uspulunem, fusariolem, siarczanem miedzi i korbinem mocno zaśnieconych trzech odmian pszenicy. Podczas gdy niebajcowane ziarno wydało rośliny w 37·5 do 91% zaśniecone, to bajcowane wykazało takich roślin od 0 do 1·6%, a tylko przy siarczanie miedzi ilość ta dochodziła do 7·5% w jednym wypadku (pszenicę trzymano przez 10 godzin w 0·5% roztworze tegoż środka bajcującego). Parcele uspulunowe wykazały w porównaniu do innych parcel największą ilość kłosów, za jednym wyjątkiem, w którym z formaliną i siarczanem miedzi otrzymano tę samą ilość kłosów, co z uspulunem. Ziarno z korbinem wydało najmniej kłosów; w jednym wypadku znikomo mało.

Z pracy M. Heinricha, ogłoszonej w *Landw. Versuchsstationen* (Berlin, t. 48 1921), dowiadujemy się, że, podczas gdy żyto niezaprawione wydało z pod warstwy pokrywającej na 3 cm grubej 83·5% kiełków, zaprawione dało ich 96%, zaś z pod warstwy o grubości 5 cm 92%, a niezaprawione 82%; siła kiełków ziarn zaprawionych uspulunem była zatem o wiele większa.

W doświadczeniu prof. Dra P. Ehrenberga, o którem pisze *w Deutsche Landw. Zeitung* (Nr. 61—63 z 1920), okazało się także specyficzne działanie zaprawy uspulunowej w przeciwstawieniu do siarczanu miedzi i preparatu terowego (jakim jest korbin); ostatnie zaprawy spowodowały plon pszznicy też bez śnieci, ale go nie podniosły, podczas gdy tenże znacznie się powiększył pod wpływem uspulunu (w stosunku 393 z 276).

Składnikiem czynnym uspulunu jest chlorofenol rtęci, którego jest w nim 20—30%. Nie zdołał on nawet w ciągu czterech godzin w rozczynie 0·1% zabić zarodników śnieci pszenicznej w jej torebkach, natomiast jednogodzinne działanie roztworu 0·05% wystarczało na

zabicie zarodników przyczepionych do powierzchni ziarn. Stwierdził to berliński Zakład biologiczny dla rolnictwa i leśnictwa w r. 1912, a w roku następnym otrzymał przez zaprawienie pszenicy zaśniecialej przez godzinę w 0·1% chlorofenolu rtęci — rośliny zupełnie bez śnieci, a prawie bez śnieci przy rozczynie 0·05%.

Dr. G. Koeck w *Zeitschrift für Versuchswesen in Deutschoesterreich* z 1919 r. stwierdza znowu zabicie zupełne zarodników główni okrytej jęczmienia i główni owsa 0·25% rozczynem uspulunu w ciągu godziny. Według tegoż autora w jednem polowem doświadczeniu pszenica zaprawiona uspulunem wcześniej zazieleniała, niż ta sama niezaprawiona uspulunem, chociaż była od tamtej wcześniej posiana. Nawet pszenica, która miała w sobie 10% torebek śnieciowych, zaprawiona przepisowo uspulunem, wydała rośliny zupełnie bez śnieci. W innym wypadku uzyskano z ziarna zabajcowanego uspulunem rośliny całkiem bez śnieci, a taż sama zaprawiona wapnem niegaszonem urodziła rośliny aż z 30% śnieci.

Dr. J. Trzebiński, kierownik działu ochrony roślin w Puławach (*Gazeta rolnicza*" Nr. 33—35 z 1920) robi wzmiankę o wyniku z ziarna zaprawionego 0·6% uspulunem przez 15 minut było tylko 1·2% chorych kłosów naprzeciw 34·1% z ziarna nieodkażonego.

W artykule w *Wiener Landw. «Zeitung* Nr. 64 65 z 1921 inspektor E. Puteani wypowiada się o uspulunie, że bezwątpienia będzie on w przyszłości uniwersalnym środkiem bajcującym. Już teraz Niemcy zużywają go rocznie przeszło 10 wagonów, a także Ameryka sprowadza go od czasu ukończenia wojny coraz więcej. Nadzwyczajne wyniki, jakie może dawać uspulun, unaocznił w próbach wazonowych na tegorocznej wystawie rolniczej w Pradze Dr. Stranák, kierownik Instytutu fytopatologicznego.

Z przytoczonych przykładów można nabrać przekonania, że do stosowania uspulunu, jako zaprawy nasiennej, można odnosić się z większą dożą nadziei co do jego dobrych skutków; ostrożniejsi lepiej uczynią, jeżeli zaczną od stosowania jej na mniejszą skalę, lecz próby niech robią wedle zaleconych przepisów. Dla unaocznienia sobie opłacalności winno się mieć przytem porównanie z zaprawianiem innym środkiem już uznanym i z niestosowaniem żadnego.

Prawidłowe przeprowadzenie zaprawiania nasion uspulunem i innymi bajcami nasiennymi wymaga następujących warunków:

1. Do rozpuszczania zaprawy używać wody miękkiej i niezbyt zimnej.

2. Powinno się mieć gwarancyę, że dany preparat jest prawdziwy i nierozłożony, tak, aby przez to stracił na skuteczności.

3. Zarzucić pozornie oszczędniejszy sposób zaprawiania nasienia przez opryskiwanie, a stosować tylko sposób przez kąpanie, czyli zanurzanie ziarna w odnośnym rozczynie.

4. Torebki śnieci pszenicy, jako też lżejsze zanieczyszczenia ziarna, wypływające na wierzch, winno się przy procedurze bajcowania z powierzchi płynu usunąć; najlepiej się to uczyni, wsypując ziarno wolnym srtumieniem do wody, przyczem jeden robotnik miesza ją przez 3—5 minut ustawicznie, z początku wolno, potem silniej.

5. Zachować dość ściśle przepisany stopień stężenia zaprawy, jak i czas, przez jaki ma zaprawa działać.

6. Miejsce, na które rozpościera się w celu przesuszenia ziarno zaprawione, powinno być przedtem należycie zdesynfekcyonowane; tak samo wszystkie naczynia, szufle i t. d., z któremi zetknie się ziarno po zabajcowaniu, odkażone być winny.

7. Nie mniej nie zapomnieć o odkazeniu worków, w które ziarno zaprawiane i już przesuszone się przesypie, jako też rąk robotników, mających z niem do czynienia, i siewnika.

8. Przesypywanie ziarna jeszcze niezaprawionego, a szczególniej młocka nie powinna się odbywać w pobliżu rozłożonego ziarna już zaprawionego, aby nie dostały się na nie zarodniki śnieci, główni i różnych innych drobnoustrojów; z młocką wogóle najlepiej się wstrzymać w tym okresie i to nawet aż do czasu, gdy ziarno w polu zejdzie, gdyż zarodniki zdoła wiatr unosić w daleką przestrzeń.

9. Nie stosować pod dany płód bezpośrednio obornika lub kompostu, w którym mogłyby być nieskiełkowane zarodniki śnieci i t. d.

Na zakończenie doradzam zaprawiać nietylko pszenicę przeciwko śnieci, ale także żyto i inne zboża przeciwko grzybkowi śnieżkowemu cz. pleśniewcowi *(Fusarium nivale)*, powodującemu zanik żywotności kiełków, i uważane często za wymarznięcie, wygniwanie roślin — tudzież przeciwko innym chorobom, na które rolnik często nie zwraca uwagi, a których początek tkwi w już zakażonem ziarnie, to samo tyczy się wszelkich innych nasion. Pamiętać trzeba także, że główni pszenicznej i główni jęczmiennej nagiej nie zdoła zabić w ziarnie inna zaprawa, jak gorąca woda (o 54—56 °C), która też zabija zarodniki śnieci pszenicznej i t. d.

K. Huppenthal.

Wiadomości bieżące.

Od Administracyi. *Do dzisiejszego numeru czasopisma dołącza się blankiety P. K. O. w celu przekazania prenumeraty na następny kwartał, t. j. od 1. września do 31. grudnia 1921, którą to należytość, z powodu wzrastających ustawicznie kosztów wydawniczych, podniesiono do 400 marek.*

Walne Zgromadzenie członków Sekcyi nasiennej Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie odbędzie się dnia 1. października 1921 r. o godzinie 10 rano, w lokalu Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie, ul. Kopernika l. 20, z nast. porz. dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia;
2. Wybór 2 członków Zarządu;
3. Sprawozdanie z działalności Sekcyi za czas od 10/III. do 1/X. br. — referent K. Huppenthal.
4. Kwestya stosowania poszczególnych punktów regulaminu Sekcyi.
5. Ustalenie terminów zgłoszeń roślin do kwalifikacyi oraz sprawa terminu zgłoszeń do sprzedaży.
6. Udział Sekcyi w »Targach wschodnich« w roku 1922;
7. Budżet Sekcyi oraz sprawa funduszu udzielonego przez Komitet Towarzystwa Gospodarskiego.
8. Prowadzenie kartogramów, protokołowanie badań meteorologicznych (stacye meteorologiczne).
9. Wolne wnioski.

Ze względu na wagę poszczególnych punktów porządku obrad, Zarząd Sekcyi uprasza członków o niezawodne przybycie.

Uwaga. § 4. regulaminu Sekcyi nasiennej Tow. Gosp.

Członkiem Sekcyi nasiennej może być każdy członek Towarzystwa Gospodarskiego, opłacający składkę na rzecz Sekcyi nasiennej i interesujący się sprawami nasiennictwa krajowego, który przez Zarząd zostanie przyjęty.

W sprawie zboża nasiennego. Z dniem 31. sierpnia upłynął pierwszy okres wykupna zbóż subwencyonowanych z akcyi I. O. P. R.

Od 1. września począwszy Inspektorat widzi się zmuszony podnieść cenę za zboża nasienne jak następuje:

za żyto do kwoty Mk 6.900, natomiast za pszenicę do kwoty Mk 11.000, plus Mk 100. za fracht.

Odnośnie do pszenicy wyjaśnia się, iż z uwagi na to, że skupywane dotychczas ziarno nie odpowiadało swą jakością pojęciu ziarna siewnego, uznał Inspektorat w obecnych warunkach za wskazane, a nawet konieczne, zakupywać pszenicę w wyraźny sposób legitymowaną jako jednolite ziarno siewne, z czego pochodzi wydatniejsza różnica pomiędzy ceną dotychczasową a obecnie ustaloną.

Komunikat. Ministerstwo rolnictwa i dóbr państwowych podaje do wiadomości zainteresowanym instytucyom rolniczym

i rolniczo-handlowym poniższą informacyę, otrzymaną z Ministerstwa kolei żelaznych.

W obecnym okresie zaznacza się pewne zmniejszenie transportu na kolejach, skutkiem czego tabor, wzmocniony w dodatku lokomotywami, otrzymanemi z Niemiec, obecnie nie jest całkowicie wyzyskany.

Taki stan jednak minie z chwilą realizacyi zbiorów rolnych, rozpoczęcia kampanii buraczanej i zwiększenia się zapopotrzebowania na opał i wówczas znowu koleje będą miały trudności w uwzględnieniu wszystkich żadań na wagony.

Wobec tego ze wszech miar wskazane byłoby wyzyskanie pomyślnej dla transportów sytuacyi ruchowej celem zgromadzenia zapasów na zimowe miesiące i przewiezienia tych artykułów które mogą być bez trudności zamagazynowane, jako to: opał smary, materyały budowlane i inne surowce.

Jednodniowy popis ciągówek (traktorów), który odbył się w czerwcu b. r. w Siekierkach Wielkich pod kontrolą Wielkopolskiej Izby rolniczej, wzbudził wśród kół rolniczych wielkie zainteresowanie.

Ponieważ czas popisu był za krótki, aby można było wydać definitywny sąd o jakości i sprawności pługów motorowych, wobec tego urządza Wielkopolska Izba rolnicza jesienią b. r. w czasie od 24 do 27 października w majętności Kobylepole pod Poznaniem prawidłowy konkurs na wzór zagranicy, przy pomocy rzeczoznawców. Konkurs ten da zapewnie ściślejsze wyniki i ułatwi w ten sposób wobec wzmożonej podaży najróżnorodniejszych typów pługów motorowych nabywcom wybór i uchroni ich od zawodu i strat.

Wytwórcy wzgl. zastępcy odnośnych firm, którzy zamierzają wziąć udział w konkursie, zechcą się zgłosić do Wielkopolskiej Izby rolniczej w Poznaniu, ul. Mickiewicza 33, po prespekt (warunki) oraz kwestyonaryusz.

Zjazd leśników. Celem rozpatrzenia bardzo ważnych i palących zagadnień, dotyczących lasów naszych, odbędzie się w Poznaniu w czasie od 24—28 września b. r. III ogólny zjazd leśników polskich.

Pożądane są referaty na następujące tematy:

A. Ogólna polityka leśna:

a) sprawy administracyjno-prawno-leśne (organizacya centralnych i miejscowych władz leśnych, unifikacya i lasy byłej dzielnicy pruskiej, upaństwowienie lasów prywatnych, jej potrzeba i środki, przestepstwa lesne i konieczność zaostrzenia kar oraz uproszczenie postępowania karnego itp.

b) sprawy dotyczące polityki gospodarczej (ceny na drewno i użytki uboczne wobec nieustalenia waluty polskiej, ograniczenie pastwisk w lasach państwowych, sprawy żywicowe i odbudowa kraju oraz ustawa o świadczeniu i jej wpływ na las, polityka celna i t. p.

B. Tematy techniczno-leśne:

Sprawa podniesienia produkcyi nasion leśnych dla zaspokojenia potrzeb kraju i kwestya zalesienia istniejących halizn i pustek i t. p.

C. Tematy naukowo-leśne:

Słownictwo i czystość języka, literatura zawodowa, rezerwaty i pomniki przyrody itp.

D. Szkolnictwo i doświadczalnictwo:

Wyższe uczelnie leśne, ich potrzeby i braki, potrzeba organizacyi niższych szkół leśnych, kursy uzupełniające, postulaty w prawach doświadczalnictwa i t. p.

E. Urządzenie lasów:

Nowa instrukcya dla urządzenia lasów, ciągłość gospodarstwa wobec trudności w przeprowadzeniu terminowych rewizyi, prywatne biura, urządzenia, rejestracye i ustalenie kwalifikacyi kierowników biur i t. p.

Zgłoszenia na zjazd oraz wpisowe w wysokości 400 Mk, przyjmuje Dyrekcya lasów państw.. na ręce insp. lasów p. Rolińskiego w Poznaniu; referaty zaś nadsyłać należy pod adresem: Ministeryum b. dzielnicy pruskiej — Wydział leśnictwa, na ręce referenta p. Piaska w Poznaniu.

Mieszkanie zapewnione dla uczestników zjazdu, o ile zgłaszający się odnośne życzenie wyrażą.

Wobec tego, że na zjeździe mają być rozpatrywane sprawy pierwszorzędnego znaczenia dla bytu i przyszłości naszych lasów, uprasza się o nadesłanie referatów i o jak najliczniejszy udział wszystkich tych leśników polskich, którym dobro lasów naszych, leży na sercu.

Godne naśladowania. Jeden z właścicieli ziemskich województwa stanisławowskiego oświadczył gotowość goszczenia u siebie jednego słuchacza Akademii górniczej w Krakowie na czas wakacyjny r. 1922. O wyborze akademika ma decydować rektor Akademii górniczej Dr. Antoni Hoborski, żyjący w przyjaźni z wymienionym właścicielem ziemskich, który nie życzy sobie ogłoszenia swego nazwiska. Oby ten czyn, iście obywatelski, znalazł wielu naśladowców.

W sprawie odbudowy rolnictwa we wschodniej Małopolsce. Według doniesienia Ministerstwa rolnictwa i dóbr państwowych, oraz Poselstwa polskiego w Paryżu, przyjeżdża z Paryża w najbliższym czasie reprezentant *Comptoir Francais d'Exportation en Pologne*, p. Etienne Taris, celem nawiązania stosunków handlowych z polskiemi organizacyami rolniczemi dla dostawy wszelkich narzędzi i maszyn rolniczych, oraz maszyn i części maszyn dla przemysłu rolniczego, jak również sztucznych nawozów, na warunkach niezmiernie dogodnych, bo długoterminowym kredycie, oraz pokrycia dostawą produktów rolnych.

Na czele Syndykatu stoją: znany przyjaciel Polski i protektor czynny, b. minister rolnictwa Francyi i ambasador w Polsce p. Noulens, instytucya zaś powstała za inicyatywą i jako rezultat podróży prof. Dybowskiego do Polski.

W Syndykacie zrzeszone są najpoważniejsze firmy Francyi, nazwiska których dają gwarancyę spełnienia zawartych umów, oraz dostawy tylko doborowego materyału.

Ze względu na dotkliwy brak narzędzi rolniczych, oraz robotnika z jednej, a niezmierne i niesumienne kalkulowanie ceny narzędzi rolniczych z drugiej strony, jak również ze względu na stabilizacyę ceny przez długoterminowy kredyt i zapłatę dostarczaniem produktów rolnych po uregulowaniu stosunków wewnętrznych i zewnętrznych państwa, transakcya taka powinna przynieść zrujnowanemu rolnictwu Małopolski pomoc doraźną niezmiernej wagi, już przez to samo, że niepotrzebny odrazu większy wkład gotówki i kapitał obrotowy może być użyty w innym kierunku odbudowy, poprawy kultury, wogóle dźwignięcia gospodarstw z zadanych wojną ran, a rolnictwo doprowadzone do normalnych warunków bytu i rozwoju.

Wpisy na dwuletnie kursa rolnicze we Lwowie, którymi z ramienia małopolskich związkow ziemian kieruje p. Jerzy Turnau, trwać będą do 1. października b. r. Zgłoszenia zwykłych słuchaczy i słuchaczek (z dołączeniem świadectwa matury gimnazyalnej lub realnej) przyjmuje Sekretaryat W. K. Z. we Lwowie, ul. Kopernika 20.

Będzie przyjęta także ograniczona liczba słuchaczy i słuchaczek bez matury lub z maturą licealną, oraz frekwentantów (ek) na poszczególne przedmioty.

Wykłady rozpoczną się 2. listopada.

Rozporządzenia Władz.

Rozporządzenie Prezesa Głównego Urzędu ziemskiego i Ministra rolnictwa i dóbr państwowych z dnia 10. sierpnia 1921 r., wydane w porozumieniu z Ministrem skarbu w przedmiocie przekazania Państwowemu Bankowi rolnemu przyjmowania i ściągania należytości z tytułu pożyczek, udzielonych przez Ministerstwo rolnictwa i dóbr państwowych na pomoc rolną.

Na mocy art. 7. ustawy z dnia 10. czerwca 1921 r. w przedmiocie utworzenia Państwowego Banku rolnego (Dz. ust. Nr. 59, poz. 369) w porozumieniu z Ministrem skarbu zarządza, co następuje:

§ 1. Przyjmowania i ściągania spłat i wszelkich należności z tytułu pożyczek, udzielonych przez Ministerstwo rolnictwa i dóbr państwowych:

a) z 30-milionowego kredytu, przyznanego na mocy rozporządzenia Rady ministrów z dnia 22. marca 1919 r. rolnikom, poszkodowanym przez działania wojenne (Dz. pr. p. p. z 1919 r. Nr. 27, poz. 248);

b) z kredytu jednego miliarda marek na zagospodarowanie odłogów gruntowych na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej i ziem wschodnich, przyznanego na podstawie ustawy z dnia 13. lutego 1920 r. (Dz. ust. r. p. nr. 17, poz. 86);

c) z kredytu w wysokości 235 milionów koron, przyznanego uchwałą Sejmu ustawodawczego z dnia 1. sierpnia 1919 r. na pomoc dla powiatów wschodnich Małopolski;

d) z kredytu w wysokości 150 milionów marek, przyznanego uchwałą Rady Ministrów z dnia 1. października 1920 r.,

oraz przyjmowania należności za nabyte od Ministerstwa rolnictwa i dóbr państwowych pozostałości po okupantach dokonywać będzie Państwowy Bank rolny.

§ 2. Ministerstwo rolnictwa i dóbr państwowych zarządzi przekazanie Państwowemu Bankowi rolnemu skryptów i zobowiązań dłużnych wraz z wykazaniem wpłat, dokonanych przez dłużników na poczet tych zobowiązań.

§ 3. Wobec tego do zakresu obowiązków Państwowego Banku rolnego należeć będzie:

a) prowadzenie odrębnej księgowości każdej kategoryi wierzytelności skarbowych, wymienionych w § 1 rozporządzenia niniejszego, z podziałem na osobiste rachunki dłużników;

b) przestrzeganie, aby raty pożyczkowe wraz z %% i innemi należnościami wpływały od dłużników w terminach ustanowionych;

c) przedstawianie Ministerstwu rolnictwa i dóbr państwowych miesięcznych zestawień wpłat, dokonanych na poczet pożyczek;

d) przekazywanie, przynajmniej raz na miesiąc, wszelkich wpływów z tytułu zobowiązań, wymienionych w § 1, na rachunek centralnej Kasy państwowej w polskiej krajowej Kasie pożyczkowej.

§ 4. Kontrola i nadzór nad spełnieniem przez dłużnika warunków, zastrzeżonych przy udzielaniu pożyczki — prócz warunku przewidzianego w § 3 p. b. należy do Ministerstwa rolnictwa i dóbr państwowych. W razie niedotrzymania tych warunków, Ministerstwo rolnictwa i dóbr państwowych zakomunikuje Bankowi umotywowaną decyzyę o konieczności zarządzenia przez Bank przedterminowego przymusowego ściągnięcia całej sumy pożyczkowej na skutek własnej decyzyi.

§ 5. Pożyczki, wyszczególnione w § 1. wraz z procentami, winny być spłacane przez dłużników Państwowemu Bankowi rolnemu, który poda do ich wiadomości sposób uiszczenia pomienionych pożyczek.

Do czasu zaś powiadomienia dłużnicy powinni wpłacać zaległości i raty terminowe do właściwych kas skarbowych w sposób, ustanowiony przy udzieleniu pożyczki.

§ 6. Wydatki, związane z wykonaniem przez Bank czynności, wynikających z rozporządzenia niniejszego, przewidziane będą w budżecie Ministerstwa rolnictwa i dóbr państwowych.

§ 7. Rozporządzenie niniejsze otrzymuje moc obowiązującą od dnia ogłoszenia.

Głosy Czytelników.

Produkcya rolna Małopolski wschodniej a parcelacya.

Z chwilą wygłoszenia zasady, że państwo polskie nie zamierza wypłacić odszkodowań wojennych, ani też ułatwiać większym gospodarstwom rolnym, wojną zniszczonym, uruchomienia, należało obmyśleć środki, któremiby gospodarstwa te bez pomocy ze strony państwa mogły się odbudować i wrócić do przedwojennej produkcyi. Gospodarstwa wschodnie w porównaniu do zachodnich doznały z jednej strony większych zniszczeń, z drugiej zaś są pod względem dobroci i urodzajności gleby, jak i pod względem uspołecznienia ich właścicieli, najważniejszym czynnikiem aprowizacyi miast, urzędników, robotników i wojska.

Zniszczenia wojenne były nietylko cyfrowo większe w Małopolsce wschodniej, niż w którejkolwiek dzielnicy Rzeczypospolitej, ale nadto dotkliwsze, z powodu kilkakrotnie po sobie następujących inwazyi (2—3 rosyjskie, ukraińska i bolszewicka), których Małopolska zachodnia nie doznała, dalej z powodu chorób zakaźnych u ludzi (tyfus) i zwierząt (księgosusz, nosacizna), a nareszcie i z powodu wyczerpania środków finansowych właścicieli przez kilkakrotnie podjęte odbudowy, które zawsze znów zostały zniszczone. Małopolska wschodnia nie doczekała się już pomocy państwa austryackiego, z której zachodnia tak obficie korzystała, gdyż za czasów austryackich Galicya wschodnia była jeszcze terenem wojennym, gdzie nie warto było państwu ryzykować większych wkładów, zaś po rozpadnięciu się monarchii habsburgskiej Polska zniosła austryacką akcyę odbudowy co do Galicyi wschodniej, pozostawiając ją jeszcze przez niemal rok czynną w Galicyi zachodniej. Nareszcie należy także uwzględnić, że Galicya wschodnia mogła rozpocząć odbudowę dopiero w chwili katastrofalnej dewaluacyi pieniądza, podczas gdy zachodnia w zupełności odbudowała się jeszcze tanio, bo pieniądzmi o wysokiej sile kupna, np. gwoździe w chwili odbudowy kosztowały zachodnią Galicyę 7 koron, wschodnią 250 Mk. Nadto zachodnia Galicya przez cały czas wysokiej konjunktury rolniczej s p r z e d a w a ł a produkta rolne, a wschodnia je przez ten czas stale k u p o w a ł a po paskarskich cenach. Każda strata wschodu była zyskiem dla zachodu.

Pod względem produkcyi rolnej zajmują zachodnie gospodarstwa prywatne nieleśnej powierzchni 206.173 ha, wschodnie zaś 799.674 ha, okrągło zachodnia własność większa 350 000 morgów, a wschodnia 1,350.000 morgów.

Wedle przedwojennej statystyki, obszar poddany uprawie roślin zbożowych i strączkowych w Galicyi zachodniej stale malał, zaś w Galicyi wschodniej stale znacznie wzrastał, a produkcyą ziemniaków wschód o tyle przewyższa zachód, że powierzchnia ziemniakami obsadzona we wschodniej Galicyi (347 000 ha) jest większą od całej powierzchni rolnej własności większej Galicyi zachodniej. Wpływ produkcyi ziemniaków własności większej na wschodzie na aprowizacyę miast pokazał się w całej pełni podczas ostatnich lat istnienia Austryi, gdy własność większa w Galicyi wschodniej, mimo zniszczeń wojennych, musiała wyżywić wielomilionowe armie, a ponadto największe centra aprowizacyjne Austryi. Na ten cel nałożono w roku 1917 na całą Galicyę kontyngent dla wywozu z kraju 16.200 wagonów, a wywieziono z Galicyi zachodniej w roku 1917 ziemiaków 900 wag., ze wschodniej zaś 6000 wag. Oprócz tego wyżywiła wschodnia Galicya konsumentów własnych ilością 63.000 wagonów, a dostarczyła dla armii 5.971 wagonów. Ponieważ role włościańskie zajmują w Galicyi wschodniej 74% wszystkich ról, a wywóz ziemniaków odbył się prawie wyłącznie z większych obszarów, staje się jasnem, że odbudowa gospodarstw większych w Galicyi wschodniej będzie miała pierwszorzędne znaczenie dla aprowizacyi, zwłaszcza, że przerób ziemniaków w gorzelniach, który w Galicyi wynosił przed wojną 55.000 wag. (z czego w Galicyi wschodniej 89%) w najbliższej przyszłości zupełnie odpadnie. Obliczono przedwojenny dowóz ziarna i mąki, z powodu bierności Galicyi zachodniej, do Małopolski na 3½ milionów q. Uprawa zbóż w Galicyi wschodniej już przed wojną stale wzrastała i ona tylko może deficyt zbożowy usunąć i dostarczyć ziemniaki stanowiące główną konsumcyę warstw włościańskich i podwalinę dla aprowizacyi miast. Dlatego też kwestya uruchomienia produkcyi rolnej większych obszarów Małopolski wschodniej jest dla państwa polskiego kwestyą pierwszorzędnego znaczenia. Jeśli państwo kwestyę tego uruchomienia zwala na barki samych właścicieli, należy zapytać, jak to uruchomienie bez pomocy państwa mogłoby postąpić? Przy olbrzymich kosztach prowadzenia budowli (1 m. kub desek jodłowych 5/4" kosztuje we wschodniej Małopolsce loco kolej 14.000 Mk, zaś 3/4" — 16.800 Mk), przy takich samych kosztach nabycia inwentarza żywego (koń 120.000 Mk, krowa 70.000 Mk) i martwego, oraz cenach robocizny jest rzeczą pewną, że na pierwsze miejsce wysuwa się kwestya funduszów. Skoro ich państwo nie dostarcza pozostają tylko następujące drogi dla zniszczonego wojną właściciela: kredyt, spieniężenie lasów, spieniężenie części gruntów.

Co do kredytu, to hipoteczny kredyt długoterminowy nie wchodzi w rachubę przy znikomych sumach, które instytucye hipoteczne mogą bezpiecznie na długie lata lokować, wobec olbrzymich kwot potrzebnych na odbudowę. Kredyt krótkoterminowy chybia celu, bo niepodobna tych milionowych wkładów w krótkim czasie amortyzować, a nadto jest za drogi, bo dochodzi do 21% przy całkiem pewnych lokatach, — kredyt państwowego Zakładu kredytowego dla odbudowy wymaga dłuższych przygotowań, a fundusz, którym ten zakład dla całej Polski dysponuje (800 milionów Mk), jest śmiesznie niski, nie wystarczyłby nawet na odbudowę jednego powiatu przy dzisiejszych cenach. Droga kredytu jest więc wykluczona. Spieniężenie lasów jest wobec zniszczenia wojennego lasów Małopolski wschodniej, wobec dokonanych przez rząd nadmiernych rekwizycyi na cele odbudowy gospodarstw włościańskich i także dlatego nieracyonalny, bo prowadzenie zrębów we własnym zarządzie (nie przez kupców) i eksploatacya drewna materyałowego, wymaga urządzenia administracyi leśnej, a zatem może z korzyścią dla ogółu tylko nastąpić po odbudowie gospodarstwa, a nie ją wyprzedzić. Pozostaje więc tylko spieniężenie części gruntów, czyli parcelacya, tu zatem pozornie interes właściciela tj. uzyskanie gotówki dla celów odbudowy idzie równolegle z dążnością państwa do przeprowadzenia reformy ustroju rolnego, zdawałoby się więc, że powinien być zupełnie jednolity kierunek dążeń rządu i właścicieli Małopolski wschodniej, bo także poza reformą rolną państwo robi na tej parcelacyi świetny interes, gdyż zwala ciężar odbudowy ze siebie na barki prywatnych właścicieli, nie obciążając się nawet kredytem. Tymczasem okazuje się, że rządowi nie tyle chodzi o dostanie ziemi ile o jej przymusowe odebranie i że rząd stosuje do parcelacyi Małopolski wschodniej, gdzie właściciele dla uzyskania funduszów na odbudowę mają tendencyę oddania swej ziemi, te same przepisy, które stosuje do reszty Polski, gdzie właściciele nie mają tego powodu pozbycia się ziemi, bo ich gospodarstwa są odbudowane i przynoszą dochód. Zarządzenia rządu i mylna jego polityka kolonizacyjna spowodowały wstrzymanie parcelacyi Małopolski wschodniej i tem samem utrudnia dalszą odbudowę większych gospodarstw rolnych, którą także tamuje niepewność w posiadaniu ziemi, gdyż nasze prawodawstwo agrarne nie zna, jak angielskie, węgierskie, niemiecko-austryackie i inne terminu końcowego dla wywłaszczeń, lecz pozostawia stale miecz Damoklesa nad każdym warsztatem rolniczym.

W kraju zniszczonym, znajdującym się w okresie odbudowy, nie można wprowadzać szablonowych przepisów (n. p. maksimum posiadania ziemi), przeciwnie, należy wszystkie normy administracyjne dostosować do indywidualnego postępu w odbudowie każdego gospodarstwa. Tylko zmiana polityki parcelacyjnej rządu i uzgodnienie jej z wymogami odbudowy może doprowadzić do uruchomienia produkcyi rolnej i dostarczenia targom olbrzymich ilości zboża i ziemniaków, a tem samem dopomódz do sanacyi waluty — a zmiana ustroju rolnego postąpi tu automatycznie skutkiem ekonomicznego przymusu do parcelacyi dobrowolnej.

Dr. Aleksander Raczyński.

Zawiadomienia, Odezwy, Okólniki, Protokoły.

Okólnik do Rad Oddziałów w sprawie zakupu siana.

Według zapodań województw kresów wschodnich znajdują się: w województwie poleskiem (Brześć nad Bugiem) 10 milionów cetnarów metrycznych siana, po cenie 1250—1500 Mk na miejscu; w województwie białostockiem 6 milionów centnarów metrycznych. Siano w województwie wołyńskiem, w powiatach Pińsk i Łuniniec, jest wysprzedane.

Wywóz z województwa białostockiego dozwolony już obecnie, a z województwa poleskiego od 1/X. 1921 r. W obrębie województwa poleskiego zajmuje się sprzętem i sprzedażą siana Towarzystwo rolnicze w Brześciu n Bugiem, prezes p. Bańkowski, które otrzymało od rządu kredyt 30 milionów marek na cel powyższy a przedewszystkiem dla przeszkodzenia gwałtownemu podniesieniu cen i wykluczenia wszelkiego niepożądanego pośrednictwa. Handlem siana zajmuje się również Spółka handlowa dla handlu ziemiopłodami w Brześciu.

Wszystkie kompetentne urzędy otrzymały od władz centralnych polecenie udzielania wzajemnej pomocy przy kupnie oraz transporcie siana tak urzędom jak i osobom prywatnym, które się wykażą, że są konsumentami a nie handlowcami. Wobec powyższego radzimy zapotrzebowanie siana pokryć w Brześciu n/ Bugiem przez specyalnie wysłanych delegatów, którzy działając wspólnie dla kilku lub kilkunastu, a nawet kilkudziesięciu mandantów, mogą zabezpieczyć potrzebną ilość siana.

Prasy znajdują się przy stacyach kolejowych.

Bliższych i dokładnych informacyi udzieli Towarzystwo rolnicze w Brześciu n Bugiem.

Ze względu na to, że Pomorze oraz Wielkopolska cierpią na katastrofalny brak paszy i prawdopodobnie rozwiną intenzywną działalność, co się przyczyni do zwyżki ceny, radzimy pospieszne pokrycie zapotrzebowania.

Komitet Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie.

Pierwsze Wielkopolskie Towarzystwo eksploatacyi torfu.

Ruch przemysłowy zatacza u nas coraz szersze kręgi. Dobra to wróżba dla stosunków ekonomicznych, dziś tyle sprawiających nam troski, jednak posiadających wszelkie warunki po temu, byśmy stanęli na silnych nogach Do tych uwag daje nam asumpt wiadomość, którą otrzymaliśmy ze Swarzędza. Oto dn. 16 sierpnia b. r. zostało tam założone w obecności notaryusza, p. Chmielowskiego „Pierwsze Wielkopolskie Towarzystwo akc. Eksploatacyi Torfu“ z siedzibą w Swarzędzu. Celem Towarzystwa jest nietylko zwykła eksploatacya torfu, lecz także założenie fabryk brykietów w Wielkopolsce nad Notecią i we wschodniej Małopolsce na wzór wielkich fabryk w Bawaryi i Oldenburgii, które pracują zimą i latem bez przerwy. Brykiety torfowe, jak nas informują, nie ustępują pod względem jakości brykietom wyrabianym z węgla brunatnego. Dyrektorem technicznym wybrano inżyniera rolnictwa, p. St. Nowakowskiego. Jego dotychczasowa działalność organizacyjna, czterokrotne zwiększenie produkcyi w stosunku do lat ubiegłych, jako też ceny konkurencyjne, po których sprzedaje się miejscowej ludności torf, pozwalają mieć pełną i uzasadnioną nadzieję, że nowa placówka przemysłu polskiego rozwijać się będzie należycie i pomyślnie i w znacznej mierze przyczyni się do pokrycia niedoborów przy zapotrzebowaniu opału tak. w przemyśle jak i w codziennem życiu gospodarczem. Drugim dyrektorem wybrano p. Fr. Piotrokowskiego z Poznania, członkami Rady nadzorczej pp : Hofmeyera, właściciela dóbr Swarzędz, W. Luczyńskiego, właściciela dóbr Nowa Wieś, ks. Mroczkowskiego, proboszcza w Swarzędzu, Bardzkiego, dzierżawcę dóbr Tarnowo, Kolipińskiego, dyrektora Tow. akc. w Szamotułach, Manysia, właściciela fabryki i kupca z Poznania. Prezesem Rady nadzorczej wybrano ks. prob. Mroczkowskiego, zastępcą p. Bardzkiego.

Bliższych informacyi w sprawie ewentualnego nabycia akcyi udzieli zarząd, względnie dyrektor Nowakowski.

Należałoby oczekiwać wydatnej pomocy ze strony władz naszych, szczególnie przy sprowadzeniu potrzebnych do uruchomienia fabryk maszyn, które wobec fatalnego stanu naszej waluty tylko w drodze handlu zamiennego z Niemiec sprowadzone być mogą. Nie mniej też kwestya opału poprawiłaby się znacznie, gdyby rzucono na targ znaczne ilości brykietów. Prawdopodobnie wpłynęłoby to na uregulowanie cen opału wogóle, przyniosłoby ulgę ludności w tak dolegliwej porze zimowej, a musiałyby również potanieć produkty, do wyrobu których potrzebne jest paliwo.

NAPRAWY
samochodów i pługów motorowych
uskuteczniają szybko i dokładnie warsztaty
Spółki akcyjnej „AUTO-MOTOR“
Lwów, ul. Kopernika l. 54—56, tel. 194 — Filia Kraków (Dębniki), ul. Barska l. 12, tel. 153
Części zapasowe, benzyna, smary, stale na składzie. (16—17)

POŁAMANE I ZEPSUTE MASZYNY ROLNICZE
naprawiają
tak dobrze, że są mocne, jak nowe
ZAKŁADY DLA PRZEMYSŁU METALOWEGO
SCHWARTZ & PŁATEK
WE LWOWIE, ul. Łyczakowska 108 telefon 477.
Żelazne i stalowe: osie, tryby, stalnice, kieraty, młocarnie, pługi, sieczkarnie złamane — skleja się (spawa), że wychodzą jednolicie całe. Dorabia się też brakujące części (18—19)

Zarządca dóbr poszukuje od zaraz posady. Chlubne świadectwa i referencye Zgłoszenia pisemne do biura Władysława Ropskiego. Kraków. Zwierzyniecka 22 pod »Ostry« (17—19).

Oliwę i smar Tovotte, pierwszorzędnego gatunku, do pługów motor. i wszelkich maszyn dostarcza Hil. Badian, Lwów, Janowska 24.

Za wagon pszenicy siewnej ostki dam garnitur młocarniany w stanie używalnym, Kocioł 10 HP, młocarnia »60« Dr Liebman, Borszczów. (17—19)

Gorzelnik, Polak, lat 32, posiadający szkołę Dublańską i dwa kursa gorzelnicze, oraz 12 letnią praktykę gospodarczą jakoteż obznajmiony z obsługą wszystkich maszyn rolniczych, motorowych i parowych, obecnie na posadzie 12 lat zmieni posadę. — Łaskawe zgłoszenia pod »J. J.« do Administracyi *Rolnika*. (17—19)

Uspulun wypróbowana przez Stacye rolnicze najlepsza bajca do zwalczania wszelkich szkodników nasion, zbóż, roślin okopowych i ogrodowych. Do nabycia we wszystkich Tow. rolnicz. Przedstawicielstwo na Polskę: Józef Karrach, Lwów, Kościuszki 18. Cennik i prospekty darmo i opłatnie. (16—19).

Buhajki roczne, rasy czerwonej polskiej ma do zbycia Zarząd dóbr, Bełzec, st. kolejowa, poczta i telegr. w miejscu (17—19)

Potrzebny jest zaraz uczciwy **ekonom**, Polak, żonaty, bezdzietny na ordynaryę. Odpisy świadectw należy przysłać do Zarządu folwarku Szczutków, poczta Lubaczów. (17—19)

Zarządca dóbr potrzebny z dłuższą praktyką, średniego wieku, na wikt. Zgłoszenia: Folwark Rudka, p. Sieniawa. (18—19).

Garnitur młocarniany Shuttlerwortha 7 konny, z elewatorem, mało używany, sprzeda za 1 wagon pszenicy lub półtora wagona żyta Zarząd dóbr Dobrostany, p. Białogóra, stacya kolejowa Kamienobród. (19—20).

Magazyn broni i pracownia rusznikarska, E. Dmytrach, Lwów, Legionów 3, **broń palną** naprawia, sprzedaje, oraz przybory myśliwskie. (18—19)

Oddam na dalszą **praktykę leśną** mojego bratanka, sierotę po ofierze band ukraińskich, bardzo zdolnego i energicznego, z ukończoną 5 klasą gimnazyalną i odbytą roczną praktyką w kierunku eksploatacyi drzewnej. Chętnie do majątku, w którym prowadzi się kultury leśne. Łaskawe zgłoszenia pod adresem A. Kwaśniewski, Stuposiany, p. Lutowiska.

Rolnik, kawaler, lat 31, z ukończoną szkołą gospodarczą, z 5-letnią praktyką, obznajomiony również z pszczelnictwem i mleczarstwem, przyjmie posadę zaraz. Łaskawe zgłoszenia pod *„Rolnik“*, poste-restante Witków Nowy.

Zarząd dóbr Krasna, p. Zborów, poszukuje do kupna **garnituru młocarnianego**, motorowego lub parowego, 2 lub 3 konnego w stanie używalnym. (19—20)

Mam zaszczyt donieść moim P. T. Klientom, że obecnie mam obfity wybór miastowych i podróżnych **futer, świtek, kurtek,** oraz **okazyjnie płaszcze damskie itp.** Ewentualnie zamieniam na prowiant. Z poważaniem: **A. Knopf,** Lwów, Kilińskiego 1. (obok Union Banku). (18—20).

Poszukuje się administratora rolnika, z wyższem wykształceniem, z dłuższą praktyką i z dobremi poleceniami do prowadzenia dwóch do trzech folwarków, kierownictwa kancelaryi zarządu dóbr i przełożeństwa obszaru dworskiego. Zgłoszenia pisemne wraz z odpisami świadectw i podaniem warunków do Zarządu dóbr ks. Sapiehy w Oleszycach, przez Jarosław — Małopolska. (18—19).

Poszukuje się do kupna **krowy** hodowlane mleczne, ewent. całą oborę. Łaskawe zgłoszenia pisemne z podaniem ceny i innych szczegółów pod »Krowy« do Biura dzienników i ogłoszeń Maryana Hupczyca, Kraków, Jagiellońska 7 (18—19)

Mleka większą ilość poszukuje L. Sokołowski, Lwów, plac Brzeski 6. (16—20)

Agronom, wyższe studya rolnicze, w sile wieku, żonaty, energiczny, poszukuje posady. Zgłoszenia z podaniem warunków przyjmuje Maryan Janicki, Dzików, p. Tarnobrzeg.

Rządca dóbr, z gorzelnictwem, lasowością i buchalteryą rolniczą, szuka posady. Ligęza Kraków, Krótka 1.

Rachmistrz-kasyer, do podwójnej rolniczej z praktyką tartaczną szuka posady. Ligęza, Kraków, Krótka 1

Parcelacye przeprowadza biuro inż. Warchałowskiego, Smogowicza i Kwaśniewskiego, rząd. up. geom. cyw. we Lwowie, ul. Mochnackiego 22 III. p — Potrzebuje kilku majątków na parcelacyę dla swych klijentów kolonistów. (19—21).

Gorzelnik kawaler z długoletnią praktyką, chemiczno-technicznem wykształceniem, zmieniłby posadę. Za fermenty poniżej 1 kapitałem ręczy. Zgłoszenia do biura S. Sokołowskiego i Ski Lwów, Jagiellońska 7, pod »Gorzelnik«. (19—20).

Rządca dóbr Polak, żonaty, wiek średni, z teoryą i praktyką, zmieni posadę od 1. listopada do większego majątku w środkowej lub wschodniej Małopolsce. Zgłoszenia przyjmie z grzeczności Zarząd dóbr Cichawa, p. Niegowić koło Bochni.

Rządca dóbr Ślązak, bardzo pracowity, z dobremi poleceniami, z szkołą roln. i kilkunastoletnią praktyką w większych dworach małopolskich i śląskich, szuka stałej posady, na razie na stół, później na ordynaryę, w Małopolsce, Królestwie lub na kresach. Może się zająć zniszczonym dworem. Zgłoszenia pisemne do Adm. »Rolnika« pod »Pracowity Ślązak«. (19—20)

Akademik Dublańczyk z 18 l. praktyką, właśnie urlopowany oficer, lat 41, żonaty, przyjmie posadę administratora, zarządcy albo kontrolora, kasyera we większych dobrach lub instytucyi handlowej. Zgłoszenia Referat rol. Sambor, dla W. Z. (18—19).

Buhaje pełnej krwi holendry od importowanych krów do nabycia w Zarządzie dóbr bar. Waltmana, Ruda Rożaniecka, p., tel. loco, st. kol. Lubaczów. (19—20).

Dwie prasy do siana marki Clayton-Shuttleworth, w dobrym stanie, do natychmiastowego nabycia w Spółce handlowej »Snop« w Lubaczowie.

Zboże do siewu kwalifikowane, odsiewy zbóż oryginalnych: Pszenica ostka »Hors Concours«, Pszenica gołka »Konstancya«, Żyto Petkus i Hanna, Mieszanka zimowa, dostarcza Zarząd dóbr Dębica. p. loco. (19—20).

Słomy możliwie prasowanej — około 10 wagonów, zakupi Zarząd dóbr Połtew, p. Gliniany, st. Zadwórze, ewentualnie w zamianie za czerwony konicz nasienny. (19—20)

Pługi motorowe »STOCK« nowe i używane poleca Hil. Badian, Lwów, Janowska 24.

Nakładem Tow. Gospodarskiego. 425.1921. Z drukarni Zakładu Nar. im. Ossolińskich (E. Winiarza). Odpow. red.: Wojciech Chłopiński